

sygnalista

Leszna

LIPIEC - PAŹDZIERNIK

ISSN 2543-6988

17 >

9 772543 698112



Zając może osiągnąć prędkość 80 km/h, co stawia go po gepardzie (ok. 120 km/h), antylopie widłorogiej (98 km/h), ex aequo z innymi antylopami i gazelami na trzecim miejscu podiom najszybszych zwierząt lądowych świata. Jednak nradko kto z nas może podziwiać geparda w rekordowych biegach na sawannach Afryki, czy widłoroga na peryachi Ameryki Północnej, a szybko pomykającego zająca na naszych łąkach i polach widziała chyba większość z nas, chociaż coraz rzadszy to już widok.

Jeszcze dla porównania: najszybszy koń może biec z prędkością 76 km/h, łóś – 72 km/h, lis i wilk – prawie 70 km/h, chart – 63 km/h, jeleń – 56 km/h, a najszybszy człowiek świata Usain Bolt – 44,87 km/h. Zając potrafi też: dobrze pływać (jednak bardzo niechętnie) i skoczyć bez rozbiegu na wysokość 2 m, a w dal nawet do 4 m. Nic więc dziwnego, że mając takie umiejętności, giętki kręgosłup oraz bardzo silne i rozwinięte tylne nogi (skoki), dwukrotnie dłuższe od przednich, woli ratować się ucieczką przed swoimi wrogami niż z nimi w jakikolwiek sposób walczyć. Aczkolwiek nie mogąc uciekać lub samce (gachy, koty), walcząc między sobą o samice, stają słupkiem na tylnych nogach i bardzo szybko boksują przednimi łapami (jak kangury), kręcąc nimi przy tym niezłe „młynki”. Znalazłem się kiedyś nierozważnie w wolierze ze schwytanym, dorosłym zającem, który w chwilę zrobił z moich spodni krótkie spodenki swoimi ostrymi jak noże przednimi

pazurami oraz dotkliwie posiniaczył i podrapał moje nogi. Usilnie przestrzegam przed czymś takim, bo milutki zajączek, nie mogąc uciekać, może stać się w jednej chwili bokserem i nożownikiem.

Lista jego potencjalnych wrogów jest obszerna i znajduje się na niej większość ssaków drapieżnych, z kotem domowym i psem włącznie oraz większe ptaki drapieżne z jastrzębiem, myszłowem i błotniakiem stawowym na czele, a także krukiem, wroną siwą i bocianem białym. Niewiele jednak z tych drapieżników może pochwycić i udławić dorosłego zająca. Potrafi to jedynie: wilk, ryś, silniejszy pies lub lis, a wyjątkowo orzeł przedni, puchacz i jastrząb.

Zając prowadzi głównie nocny tryb życia. Podczas dnia spoczywa w płytkim zagłębieniu w ziemi (kotlinie). Jego pólśen jest poszarpany i płytki, dlatego o kimś mającym bardzo czujny, krótki i przerywany sen, mówi się, że „śpi jak zając”. Zając, tak jak pies, ma zdolność spania połową mózgu. Jedno oko zawsze pozostaje otwarte, a właściwiej byłoby napisać – otwarte ucho, bo ma lepiej rozwinięty słuch (również węch) niż wzrok. W dali obserwuje bardziej ruch niż kształty i sylwetki, ale nie ruszając wcale głową, dzięki swoim wylupiastym oczom (trzeszczom, gałom), osadzonym idealnie po bokach głowy, widzi wszystko dookoła. O wyborze miejsca na legowisko decyduje występowanie osłony

dokończenie na stronie 3.

Ku mej ogromnej radości kolejnym bohaterem WYWIADOWCY jest Robert Gawliński – muzyk, wokalista, autor tekstów, współtwórca zespołu Madame, i lider Wilków.

WYWIADOWCA

Robert Gawliński

– Robercie, jesteś dla mnie przykładem człowieka sukcesu. Sukcesu płynącego z wielkiego talentu, ale również z uporu i konsekwencji w wyznaczonej drodze. Grałeś z najlepszymi muzykami w Polsce. Muzykami Republiki, Manamu, Perfectu, jednak dopiero po 20 latach odniosłeś spektakularny sukces z Wilkami. Czy przez te mniej szczęśliwe 20 lat otarłeś się o frustrację? Czy słusznie uważam te lata za mniej szczęśliwe?

– Nie zgodzę się z tym założeniem. Prawdziwy sukces odniosłem 25 lat temu z pierwszą płytą Wilków. Sukcesu z Bašką w 2002 roku nawet nie da się porównać do tego co działo się wtedy, chociaż oczywiście nasz come back był bardzo udany. Kiedy wydaliśmy pierwszą płytę był chyba w ogóle lepszy czas dla muzyki, lata dziewięćdziesiąte były przepełnione muzyką. Trzeba też pamiętać, że nie było Internetu i na koncert swojego ulubionego zespołu trzeba było pójść, nie dało się go zobaczyć na youtube ;-) Sprzedało się wtedy oficjalnie ponad 250.000 kaset, plus nieoficjalnie, pirackich kopii około miliona.

Popularność Son of the blue sky bardzo mnie zaskoczyła, właściwie skala tej popularności. Czuliśmy się jak pół bogowie, robiliśmy głupie rzeczy, ale na szczęście nie było wtedy portali plotkarskich ;-) , pod naszymi domami koczowały fanki, listonosz przynosił codziennie worek listów. To fajne, ale chyba nie chciałbym jeszcze raz tego przeżywać. Sukces płyty 4 i Baški był zupełnie inny, doroślejszy, poza tym wydaje mi się, że już potrafiliśmy go skonsumować.



fot. Karolina Markiewicz

– Ale pytałeś o frustrację... Ja na własne życzenie w 95 roku zawiesiłem działalność Wilków, bo byłem zmęczony tym szalonym trybem życia, niekończącą się balangą, chciałem być ze swoimi synami kiedy będą dorastać. Gdybym tego nie zrobił, to pewnie dziś nie rozmawialibyśmy.

dokończenie na stronie 3.

Leszczynianie!

Po wakacyjnej przerwie ukazuje się podwójny numer Sygnalisty. Nasze długie milczenie nadrobiamy ciekawym materiałem i 10. stronami Sygnalisty. Czytajcie z przyjemnością i bądźcie aktywni.

Niezwykle cieszę się, że tak fajnie odpowiadzieliście na apel o pomoc w roznoszeniu gazety. W tej chwili, dzięki wolontariuszom, ogarniamy 50% gminy. Czyli jest jeszcze miejsce dla chętnych. Szczególnie tych z północy (Roztoki, Łubca i Kępiastego), Gawartowej, części Czarnowa, Grądów, Zaborówka, a w Zaborowie trójkąta ulic Kujawskiego, Granicznej i Południowej.

Kolejny raz dziękuję Wam, bo zdejmujecie z mych barków bardzo czasochłonny trud.

Trzymając się terytoriów zrzućmych, idąc od zachodu, dziękuję: Tomkowi, Tymonowi, Iwowi, bardzo Aktywnej grupie Leszna (Ewie, Agacie, Tomkowi, Julkowi, Dawidowi, Stanisławowi i innym), Aleksandrze, Paulinie i Maćkowi i ich wiernej grupie zaborowskiej - jeszcze raz dziękuję!

Na inny apel, do znawców prawa, odpowiedział dwoje prawników. Wynikiem tego jest nowy dział poradniczy na stronie czwartej „Ius Nostrum”, który poprowadzi pan Ryszard Schiele. Z pewnością zmienię trochę profil naszej gazety, z informacyjnego na bardziej interwencyjny. Więc skład redaktorski znów się rozrósł. Bardzo się z tego cieszę i zachęcam do korzystania z naszych redaktorów.

A teraz o rzeczywistości wyborczej.

Założmy, że został nam rok do wyborów. Jeśli tak, to pewnie będzie to rok cudów. Zamkną się plany SpeedoBusa do Warszawy i znacznie wykup pierwszych działek, ruszy budowa hali sportowej w Lesznie, obiecanej przez Wójta. Wójt wybuduje targowisko, które wzбудza wiele kontrowersji, ale jednak ruszy budowa, by zaprzeczyć, że tylko się gada, a nie robi. Wszyscy odczujemy, że wspaniale dzieje się w gminie i jesteśmy w zubie Europy, niczym ta zielona wyspa sprzed lat.

Kuriozalna ulica Fabryczna, co miała latarnie w osi jezdni, i co tak latami nikomu nie przeszkadzało, została teraz przebudowana! Ma nawet wyseparowany pas ruchu rowerowego. Niewiarygodnie!!! Europa jednak znów „na fabryce”.

Czytelnicy! Nikt za Was nie podejmie wyboru. Ważne, byście obserwowali, byli czujni i wyrabiali sobie własne zdanie. Nie patrzyli, co zrobiono w ostatnim roku przedwyborczym, tylko jak plasujemy się na tle sąsiadów, co zrobiono w ostatnich nastu latach, jak skorzystaliśmy z pieniędzy europejskich, czy powstał w końcu miejscowy plan zagospodarowania.

A Wy, „Napływowcy”, nie śpijcie (tu tylko)! Wy też musicie się przebudzić. To też Wasza ziemia. Ta za płotem również. Wasz angaż w wyborach gwarantuje zmiany. Dla przebudzenia proponuję poniższy tekst Sygnalistki, opisujący co tu w trawie...

red. naczelny

Sygnalistów było wielu

Bitwa o fundusz sołecki w Lesznie

O przeznaczeniu funduszu sołeckiego powinni decydować mieszkańcy. Powinni, ale nie zawsze tak się dzieje. Czasem nawet ten niewielki wpływ na budżet gminy, jaki mogą mieć, pada ofiarą wypaczeń i manipulacji.

Na pierwszym spotkaniu sołeckim w Lesznie około 40 osób zdecydowało zgodnie z regulaminem o tym, że budżet przeznaczony będzie na latarnie przy ulicy Leśnej i Widokowej. Poza oświetleniem obecni przegłosowali budowę odcinka chodnika przy Ośrodku Zdrowia w Lesznie oraz bramki do piłki nożnej dla dzieci przy ulicy Tuwima. Dzieci z bloków po likwidacji placu zabaw nie mają swojego miejsca do zabawy. Zagłosowano również za koszem na psie odchody, którego brak również od wielu lat stanowi na tej ulicy duży problem.

Wójt Andrzej Cieślak odrzucił wszystkie te wnioski, twierdząc, że były niedoszacowane.

dokończenie na stronie 6.



Dobre Życie

Jacek Santorski

Dbaj o miłość i SEKS

Sztuka świadomego kochania

„Wyprawiono im huczne wesele i żyli od-tąd szczęśliwie do końca swych dni” – czytamy w bajkach. A w życiu? Statystyki pokazują, że ponad połowa małżeństw się rozpada, a wiele par nie rozchodzi się bynajmniej nie z powodu kwitnącego szczęścia, lecz z obawy przed samotnością, dla uniknięcia niewygód związanych z podziałem mienia, ze wstydu przed znajomymi i rodziną, „ze względu na dzieci” i z wielu innych dalekich od miłości powodów.

Zbyt wielu z nas uwierzyło w bajki i zakłada, że miłość, gdy raz przyszła, trwać będzie wiecznie niezależnie od tego, co robimy, a ślubna przysięga zagwarantuje trwałość związku. Tymczasem związek partnerski wymaga stałego zasilania energią seksualną i ciągłej pielęgnacji kontaktu. A ilu z nas tak naprawdę wie, jak dbać o swoje małżeństwo? Myślę, że odwołanie się do sposobów wypracowanych w innej kulturze może być tu inspirujące. Od ponad pięciu tysięcy lat istnieje w jodze nurt zwany tantrą, w której środkiem do jedności i duchowego zespolenia ze światem jest doskonalenie zespolenia w akcie miłosnym.

Amerykańscy psychoterapeuci Charles i Caroline Muir³⁶ po wieloletnich studiach w Indiach stworzyli system dostosowany do naszej kultury, przeznaczony dla par, które chcą pielęgnować uczucie miłości. Na kursach i w książkach państwa Muir wiele uwagi poświęca się technikom seksualnego zespolenia ze światem, dzięki którym zwiększa się intensywność, czas trwania i zakres doznań miłosnych, wmiare jak para poznaje się i dojrzewa. Jednak nie ten aspekt wydaje mi się jedynym wkładem ezoterycznej tantry w naszą codzienność. Pary zwykle zaczynają szukać pomocy, gdy powstają konflikty i napięcia. Wówczas trudno mówić o pielęgnacji uczucia, najpierw trzeba przywrócić zerwany kontakt. Służy temu trzystopniowa metoda odbudowywania harmonii związku.

Na początek jeden z partnerów musi zdobyć się na wysiłek i zrobić coś, co zwykle jest trudne z uwagi na ambicję, zacietrzewienie, poczucie krzywdy. Powinien nie dopuścić do kolejnej kłótni, przeprosić i powiedzieć coś w tym rodzaju:

„Trudno nam się jakoś dogadać, nie sądzę, aby dalsza rozmowa mogła coś wnieść w tej

chwili. Czy możemy ją skończyć później, gdy nie będziemy tak rozstrojeni?”

Krok drugi polega na odbyciu (właśnie w trudnym momencie!) tak zwanej medytacji zasila-jącej, wcześniej wypraktykowanej w dobrych chwilach lub w trakcie małżeńskiej terapii. Polega ona na tym, że partnerzy kładą się na boku, jedno drugie „otula” i próbują w milczeniu zsynchronizować swoje oddechy. Wiele par naturalnie tak się układa przed zaśnięciem. Dopiero potem możliwy jest trzeci krok, polegający na rozmowie przy pomocy komunikacji nieoskar-żającej. Ta rozmowa jest nieco zrytualizowana, polega na wyrażaniu uczuć bez oskarżeń i ocen. Partnerzy wyrażają żal, każdy za swój udział w nieporozumieniu, potwierdzają swoją miłość oraz chęć odbudowania harmonii. Następnie każdy z partnerów przebacza drugiemu jego udział w wywołaniu niezgody.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Tantrycy często składają sobie podarunki, które są namacalnym, materialnym dowodem miłości. Idealnym podarunkiem są kwiaty – symbol życia i piękna. Po-darek czasem może być bardzo cenny, a może nim być życiwe zdanie: „cudownie w tym wyglądasz”, „świetnie zrobiłaś”. Najważniejsze, by sprawiał obdarowanemu radość. Największym prezentem miłosnym są zaś, według Tantry, szacunek i uwaga dla kochanej osoby.

Idę o zakład, że siedem osób na dziesięć uzna to wszystko za nienaturalne, pretensjonalne, nierealne. Ale jednocześnie siedem par na dziesięć ma mniej lub bardziej nieudane pożycie.

Może są jakieś inne, bliższe naszej tradycji sposoby okazywania szacunku, rozładowywania napięć, podtrzymywania miłości. Nie musimy chwycić się koniecznie ezoterycznych rozwiązań. Warto jednak pamiętać, że – jak piszą au-torzy „sztuki świadomego kochania” – „związek dwojga osób jest jak ogród. Jeśli nie będzie pie-lęgnowany i podlewany, strzyżony i nawożony, ucierpią jego plony. Niedogładany – podupada”.

Zdrada

Dlaczego zdradzają się ludzie, którzy się sami dla siebie wybrali?

Dlaczego zdradzają się ci, którzy się kiedyś kochali? Dlaczego mężczyźni szukają „krótkiego szczęścia”?

Zdrada jest tylko objawem, dowodem kry-zysu intymności w małżeństwie. Intymność między małżonkami jest rodzajem wzajemnego zrozumienia, porozumienia, szacunku, a także – w kategoriach psychologicznych – wzajemnym odgraniczeniem, przy którym partnerzy ani nie „stapiają się”, ani tak nie oddalają od siebie, żeby stracić kontakt.

cdn

36 Charles i Caroline Muir, Tantra: sztuka świadomego kochania, Jacek Santorski & Co, 2006.



Alkohol szuka

Specjalista psychoterapii uzależnień
Adam Kłodecki

Drogi czytelniku, chciałbym zapewnić, że nie będę namawiał do zaprzesta-nia picia, nie będę straszył alkoholem, mam też nadzieję, że nie będę zanudzał.

Alkohol, jak to się mówi, jest dla ludzi i ja też tak uważam, ale żebyś mógł spokojnie popijać swoje ulubione trunki, chwilę się zastanów, czy nie dajesz się nabrać na niektóre „prawdy” doty-czące alkoholu. Przedstawię kilka z nich, z pyta-niem – czy też tak myślisz?

1. Ci, którzy mają silną głowę, mogą pić spokojniej. Niektórzy uważają, że mając tzw. moc-ną głowę uchronią się przed uzależnieniem.

2. Piwo i wino to nie są prawdziwe alkohole. Są takie opinie, że piwo, wino, szampan są bez-pieczne, ponieważ ich picie nie stwarza poważ-nych zagrożeń i sięgając po nie, można uniknąć alkoholizmu.

3. Kierowcy małe ilości alkoholu nie prze-szkadzają w bezpiecznym prowadzeniu pojazdu. Są ludzie przekonani o tym, że wystarczy się do-brze najeść, wypić mocną kawę i wziąć zimny prysznic, żeby szybko usunąć alkohol z organizmu.

4. Problemy z piciem mają tylko ludzie prymitywni, z patologicznych środowisk. Wielu uważa, że człowiek kulturalny, dobrze wychowany nie może się uzależnić od alkoholu.

5. Silna wola jest najważniejszym, sku-tecznym sposobem, żeby nie wpaść w pułapkę uzależnienia. Zdarzają się osoby absolutnie o tym przekonane.

6. Alkohol może być świetnym lekarstwem na różne dolegliwości. Wielu z nas myśli, że wó-deczka z miodem jest dobra na przeziębienie, koniaczek na serce, czerwone wino na trawienie, a pieprzówka na ból brzucha.

A teraz parę słów prawdy, czyli odwołania się do wiedzy i klinicznych doświadczeń lekarzy oraz psychoterapeutów.

Ad. 1 NIEPRAWDA!

Tzw. „mocna głowa” zwiększa ryzyko uzależ-nienia, ponieważ sprzyja wypijaniu większych ilo-ści alkoholu, który uszkadza organizm i psychikę. To jedno z groźniejszych fałszywych przekonań! „Mocna głowa” jest uważana za jeden z objawów

uzależnienia, czyli ogólniej: zmiany tolerancji na alkohol.

Ad. 2 NIEPRAWDA!

Alkohol etylowy jest w każdym z tych trun-ków. Upijanie się przy pomocy wina i piwa trwa może dłużej niż wódką, ale jest bardziej zwodnicze i łatwiej wciąga, zwłaszcza młodzież, głównie mło-de kobiety. Wśród osób uzależnionych nierzadko spotyka się takie, które nigdy nie piły mocnych alkoholi, ale wybierając piwo czy wino, też stały się alkoholikami.

Ad. 3 NIEPRAWDA!

Chyba jednak większość z nas wie, że nieko-niecznie trzeba się solidnie upić, żeby stworzyć zagrożenie na drodze. Nawet niewielkie ilości alko-holu wpływają na czas reakcji i ocenę zagrożenia na drodze. Kawa, prysznic i różne domowe sposo-by przyspieszania procesu trzeźwienia to elemen-ty szkodliwej iluzji.

Ad. 4 NIEPRAWDA!

Czasami o uzależnieniu od alkoholu mówi się, że jest to choroba demokratyczna. Wśród alko-holików mamy przedstawicieli wszystkich zawodów. Niema co się ludzić, że dobre wychowanie, wykształ-cenie zabezpieczą przed chorobą alkoholową.

Ad. 5 NIEPRAWDA!

Intensywne picie skutecznie potrafi „poradzić sobie” z tzw. silną wolą. Zamiast liczyć na silną wolę, lepiej wykorzystać możliwości rozumu, czyli uzyskać wiedzę o alkoholu i uzależnieniu, wyko-rzystując ją, uważnie pić. Tak, żeby nie przekraczać granic, poza którymi już nie jest przyjemnie (kac, poczucie winy, wstyd związany z zachowaniem „pod wpływem”, konflikty z bliskimi, itd. itp).

Ad. 6 NIEPRAWDA!!

Alkohol działa znieczulająco, dlatego ulegamy złudzeniu, że usuwa też różne dolegliwości. Jednak nie tylko nie leczy, ale też nie usuwa przyczyn złego samopoczucia, a jego uśmierzające działanie opóź-nia właściwą interwencję medyczną. Na pewno nie wolno alkoholu traktować jak lekarstwa, po które chętnie i często się sięga, pod byle pretekstem.

Mam nadzieję, że to, co napisałem, sprawi, że sięgając po alkohol, zrobicie to tylko po to, żeby napić się dla przyjemności! Ale i bezpiecznie!

Adam Kłodecki

Więcej informacji pod tel.: 601 412 038

BAL SYLWESTROWY
W
DWORZE POD KASZTANOWCAMI

31 GRUDNIA 2017
WIEJCA 74, 05-085 WIEJCA

NIEZWYKŁA NOC PEŁNA WRAŻEŃ!

MUZYKA
NA ŻYWO

SALA TANECHNA
W
ROMANTYCZNEJ
ORAŻERII

SPECJALNE
NOWOROCZNE
MENU

POKAZ
FAJERWERKÓW
O PÓŁNOCY

250 zł
OD OSOBY

SERDECZNIE
ZAPRASZAMY!

MOŻLIWOŚĆ
NOCLEGU

REZERWACJA: TEL 661 553 553

WWW.DWORPODKASZTANOWCAMI.COM

WWW.FACEBOOK.COM/DWORPODKASZTANOWCAMI

dokończenie ze strony 1

SPEED! Szybki jak zając

przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, a także bezpieczeństwo. Jeśli do kotliny zbliża się wróg, to zając obserwując go już z daleka, trwa w bezruchu. Jednak z chwilą kiedy prześladowca przekroczy określoną granicę bezpieczeństwa, zrywa się z ogromnym impetem i wielkim susem wyskakuje z kotliny, tym samym zaskakując wroga i zyskując cenny czas na ucieczkę. Średni dystans ucieczki zająca w linii prostej to ok. 1 km, ale rzadko kiedy tak prosto ucieka. Kluczy, robi uniki, uskoki, zatacza koła, często krzyżując przy tym tropy, żeby tylko zgubić tropiące drapieżniki. Dlatego o kimś niezadającym prosto do celu lub mijającym się z prawdą, mówi się, że „kluczy jak zając”. W odniesieniu bardziej fizycznym używa się też powiedzenia „zataczać się jak pijany zając”. Poza efektem zaskoczenia trwanie w bezruchu do ostatniej chwili jest też przystosowaniem zająca, żeby nie tracić cennej energii na ucieczkę. Zając kuli się i liczy na to, że dzięki swojemu szaro-ziemisto-żółto-brązowemu ubarwieniu futra (korzucha) nie zostanie zauważony w swojej kotlinie, kamuflując się wśród suchych traw na ziemi. „Siedzi zając pod miedzą, myśliwi o tym nie wiedzą”.

Tę sztukę do perfekcji mają opanowaną małe zajączki, które nie potrafią uciekać tak, jak dorosłe. Bezbronne mają jednak dodatkowe przystosowania: brak zapachu, a na ich sierści (turzycy) jeszcze wyraźniej niż u dorosłych widać wzory przypominające krzyżujące się żółtą suchych traw czy turzyc (stąd pewnie nazwa sierści zająca w myśliwskiej gwarze – turzyca). W przeciwieństwie do młodych królików, które rodzą się ślepe i nieowłosione w norach, zajączki są w pełni rozwinięte i mają wręcz wdrukowaną zasadę: udawaj, że cię nie ma!

Przez pierwsze dni siedzą w wybranej przez

matkę kotline, która jest w miarę bezpieczna, bo zajączyca długo szukała miejsca dalekiego od tras łowieckich drapieżników. Samica karmi je raz na dobę i to tylko przez kilka minut. Dokładnie pół godziny po zachodzie słońca maluchy wychylają nosy z kryjówki i za chwilę pojawia się matka, sprawdzając najpierw, czy jest bezpiecznie. Dlaczego właśnie o tej porze? Bo dzienne drapieżniki zakończyły łowy, a nocne jeszcze nie zaczęły. Kłusząc uszami i stając słupka, daje znak do rozpoczęcia posiłku. Najadają się szybko na całą dobę, bo mleko przypomina skondensowane. Poczem wracają do kotlinki, w której przyszyły na świat, ale po kilku dniach każde znajduje już własną kryjówkę. Potem spotykają się już tylko przy karmieniu (do 30 dni), które zawsze odbywa się w miejscu narodzin. Dzięki temu unikają narażenia na śmierć całego miotu, bo jeśli nawet drapieżnik znajdzie przypadkiem jednego zajączka, inne mają szansę przeżyć.

Można być szybkim jak zając, szybko się: poruszając, śpiąc, a także rozmnażając. Co prawda, bardziej popularne jest powiedzenie „rozmnażać się jak króliki”, ale moim zdaniem zające są do tego jeszcze lepiej przystosowane. W ciągu roku mogą mieć 3-4 mioty w odstępach co 2 miesiące, a w miocie 1-6 młodych. Zająca cięża skrywa też niezwykle tajemnice. Ponowne zapłodnienie samicy może nastąpić jeszcze w trakcie ciąży, która trwa 40-43 dni. Zarodki mogą też przetrwać w uśpieniu nawet rok. Jeśli jest zbyt zimno i głodno, samica wstrzymuje ich rozwój do „lepszych czasów”. Zające mogą osiągnąć dojrzałość płciową już w pierwszym roku życia (samice po 7, a samce już po 5-6 miesiącach) i są zdolne do rozrodu przez 10 m-cy w roku z przerwą w X-XI. W zależności od pogody ruja zające (parkoty) zaczyna się w I-II i trwa do VIII-IX. Pierwsze młode mogą się już urodzić na początku II.

Mariusz Morkowski - „Zając”



18.11.2017

Mamy wielką przyjemność zaprosić na wspaniały koncert, który będzie miał miejsce w naszej szkole jogi Shakti przy ul. Lwowskiej 17/19. Trzech wybitnych muzyków zaprezentuje swój najnowszy materiał, zainspirowany kulturą i duchowością Indii.

Katarzyna Markowska

info@shaktiszkolajogi.pl, www.shaktiszkolajogi.pl, www.sztukaciata.com



Michał Rudaś & Healing Incantation
MISTYCZNE INDIE
koncert klasycznej muzyki indyjskiej



Porozmawiajmy o ubezpieczeniach

Komfort i poczucie bezpieczeństwa - oto, co możesz zyskać, jeśli zdecydujesz się zaufać naszemu doświadczeniu. Zapewniamy spokój milionom Polaków. Ciebie też stać na rozwiązanie spełniające dokładnie Twoje potrzeby:

• majątkowe (domy) • osobowe • komunikacyjne • turystyczne

Umów się z Agentem PZU

Krzysztof Dmoch

ul. Sochaczewska 3, 05-084 Leszno, kdmoch@agentpzu.pl, tel. 516 014 141



SKUP ZŁOMU I MAKULATURY

SPRZEDAŻ WĘGLA

tel.: **501 067 713**



LESZNO

ul. Fabryczna 9, tel.: 22 731 16 93

WYGŁĘDY

RSP Wygłędy, ul. Słoneczna 2

Miła obsługa

Wysokie ceny skupu

Podstawiamy kontenery

Transport powyżej

1 tony - GRATIS!

czynne:

pn.-pt. 8:00 - 16:00, sob. 8:00 - 13:00

dokończenie ze strony 1

WYWIADOWCA

Świadomie wybrałem tę drogę, nagrywałem płyty solowe, niektóre jak choćby X, to były właściwie albumy niszowe, nie goniłem za popularnością, nagrywałem, co mi w duszy gra. W 2002 roku zagrała mi Baśka i Urke i wróciły Wilki.

– Pewnie marzyłeś o sukcesie na rynku brytyjskim? Pierwsza płyta Wilków brzmiała zupełnie niepolsko i było tam kilka utworów angielskojęzycznych. Przysięgam, że zajęło mi chwilę, by uwierzyć, że „Son of the Blue Sky” gra polski zespół. To był 92. rok i chyba wcześniej nie było tak wyprodukowanej płyty. Czy Polakom czegoś brakuje, by pokochać nas świat? Pytam o bardziej popularne nurty w muzyce, nie o Penderckiego, Kapelę ze wsi Warszawa czy Vadera.

– Gdybym marzył, to pewnie próbowałbym jakoś zaistnieć na tamtym rynku. Myślę, że prędzej z Madame w latach 80-tych mieliśmy taką szansę, bo nasz singiel dostał bardzo dobrą recenzję w New Musical Express, co nas zresztą zdumiało, skąd oni go wytrzasnęli???

Recenzent sugerował, że wytwórnia RCA powinna się nam dokładnie przyjrzeć... ale akurat chwile później zespół się rozpadł. Poza tym i tak nie mógłbym wyjechać, bo ukrywałem się przed wojskiem, więc nie mogłem wystąpić o paszport i wyjechać do Anglii. Jeśli muzyk z Polski chciałby zrobić karierę za granicą, to musi stąd wyjechać. Musi być na miejscu, doskonale mówić po angielsku, udzielać wywiadów, bywać na imprezach, grać w klubach, wychować sobie publiczność, mieć agenta, menadżera. Tylko zwykłe taka myśl powstaje po osiągnięciu jakiegoś sukcesu tutaj i wtedy jest trochę za późno, jest krok z tyłu, bo jego rówieśnicy już są rozpoznawalni w klubach, mają swoją publiczność, przetarte szlaki itd.

– Panowie Waglewscy, tata i synowie, pracują ze sobą od lat z wielkim powodzeniem. Twój synowie właśnie dorośli i mogą zacząć Cię wspierać. To wielki kapitał. Benjamin stał się członkiem grupy, wprowadziłeś go w świat muzyczny. Nie boisz się, że wkrótce odejdziesz i założysz własną watahę? A może wręcz czekasz na to?

– Benjamin i Emanuel mają swój zespół, Deraptors. 13 października zagrają swój pierwszy koncert w klubie Chwila. Cieszę się bardzo, że grają muzykę i bardzo im kibicuję, chętnie

podpowiadam, kiedy pytają, ale nie wtrącam się. To ich droga, ich życie. Benjamin cały czas gra w Wilkach, wnosi sporo dobrej energii na scenie i poza nią. Oczywiście marzy mi się, żeby zagrać z nimi dwoma i są takie plany, ale na razie trochę za wcześnie, żeby o nich mówić.

– Ty i Twoja żona Monika jesteście dla mnie trochę jak Jim i Pam. Na młodych ludzi w branży rozrywkowej czyha tyle zasadzek, Wy jednak byliście i jesteście ze sobą na dobre i na złe.

– Mówisz Jim i Pam? Piękna para, na szczęście nam się udało przeżyć :-). No właśnie to jest przykład ceny sukcesu, o której wspominałem, niektórzy nie radzą sobie z wielką popularnością. Właściwie to nie znam nikogo, kto sobie poradził. Mówimy oczywiście o mega sukcesie. Musisz jakoś odreagować, wyłączyć się na chwilę, zdjąć te skórzane spodnie, zejść na ziemię, usiąść ze swoją dziewczyną na trawie, bez pozowania do zdjęć, bez całej tej otoczki. Najłatwiej wyłączyć się poprzez używki czy alkohol i stąd sukces jest taki niebezpieczny, ale jest też bardzo pożądany i kręcący. My w tym roku mamy 30 rocznicę ślubu, więc jednak można nawet w rock and rollu być ze sobą na dobre i na złe, kochać się, napić się razem wina i gadać ze sobą do rana.

– Ta trzydziesta rocznica jeszcze bardziej podkreśla Waszą wyjątkowość. Życzę zdrowia i spokoju. Dziękuję za miłą rozmowę. Wyczekujemy Was na koncercie w naszej okolicy. Do zobaczenia.

Włodek Kubik



foto: Patrycja Kotecka

AKADEMIA MŁODYCH

Zapraszamy na zajęcia po szkole

START PAŹDZIERNIK 2017

Gwarantujemy:

- bogatą ofertę zajęć dodatkowych (m.in. językowe, ruchowe, plastyczne)
- opiekę do godziny 18.00
- wykwalifikowaną kadrę nauczycieli i trenerów
- odbiór dziecka ze szkoły w Lesznie
- pomoc w odrabianiu lekcji
- indywidualne podejście

Przyjmujemy dzieci od 6 roku życia i starsze

KONTAKT:
Al. Wojska Polskiego 20
Leszno
tel.: 537 67 65 67

KĄCIK JĘZYKOWY
czyli ucz się z **OSCAR**

Practice makes perfect*

FINISH

***Trening czyni mistrza.**

Oscar School

Angielski

Nowość!!!
RYSENEK ODRĘCZNY

Zajęcia indywidualne i grupowe
Różne grupy wiekowe
Dwie lokalizacje:
ZABÓRÓW i ZABÓRÓWEK www.oscar-school.pl
tel. 510 165 771

FIRMA USŁUG ASENIZACYJNYCH

• **WYWÓZ SZAMBA**

• **CZYSZCZENIE PRZYDOMOWYCH OCZYSZCZALNI I PRZEPOMPOWNI ŚCIEKÓW**

• **PRZEPYCHANIE KANALIZACJI**

• **UDROŹNIANIE RUR KANALIZACYJNYCH W KUCHNIACH I ŁAZIENKACH**

Umowy na wywóz nieczystości płynnych.
Potwierdzenia wywozu lub faktury za wykonaną usługę.

Forma płatności: przelew na konto lub gotówka.
Możliwość wywozu bez obecności właściciela.
Zapłata za faktyczną ilość wybranych ścieków.
Szybkie terminy realizacji zamówień.
Zgłoszeń można dokonywać telefonicznie lub sms-em.

Firma znajduje się na terenie Gminy Leszno.
Tel. 602 710 694



TERAZ KURDE MY!

Okrzyk bojowy złotoustego Prezesa, jak pokazała praktyka, był skuteczny. Widać przyswoiły go różne partie i grupy społeczne dążąc do celu, jakim jest przejęcie władzy na każdym poziomie wyznaczonym przez prawo wyborcze.

Powstaje retoryczne pytanie, kogo rozumiemy pod pojęciem „my”? Jest oczywiste, że „my” w ujęciu autora tego bojowego okrzyku oznacza zwolenników „odnowy” wyrażony w programie wyborczym i korzyściami ekonomicznymi, a więc grupy zwolenników o określonych celach.

Sygnalista nie wyznacza celów dających się wyrazić w dobrach materialnych, czy też splendoru z pełnionych funkcji, lecz stawia sobie zadanie korygowania działania władzy, opierając się o głosy czytelników wyrażone w listach i innych formach komunikacji.

Stawiamy pytania i oczekujemy odpowiedzi. Nie dzielimy naszej gminnej społeczności na zwolenników takiej czy innej opcji politycznej, czy też wyznających taką czy inną ideologię.

Dzielimy na ludzi uczciwych społeczników i cwaniaków, graczy politycznych, których jedynym celem jest władza dająca profity im i ich koleśkom.

Jesteśmy realistami. Zdajemy sobie również sprawę, że są kwestie sporne, gdzie nie ma złotego środka zaspakajającego wszystkich i wszędzie, jednakże istnieje takie pojęcie jak dobro wspólne, które przejawia się z całą wyrazistością właśnie na poziomie gminy.

Zbliżają się „nieubłagane” wybory do władz samorządowych. Celowo użyliśmy tego terminu, bowiem niektórzy utracą tzw. „władzę” i wpływy, a inni ochoczo mają zamiar wejść w ich buty.

W ustroju demokratycznym samorząd terytorialny stanowi istotę i fundament tego ustroju. Są to chyba najważniejsze wybory, dlatego też każda władza będzie dążyć do ograniczenia roli samorządu, czy też tak pokierować wyborami, aby uzyskać decydujący wpływ na jego działania.

Już teraz słychać głosy o zamiarach rewizji ordynacji wyborczej, ustalenia nowych okręgów wyborczych itd.

Sygnalista, aby nie wpisywać się póki co w kampanię wyborczą, postawił sobie zadanie przekazania najbardziej istotnych problemów mających wpływ na utrzymanie samorządności w demokratycznym państwie i ograniczenie wpływów tzw. „grup interesów” partyjnych, czy też innej maści graczy politycznych.

Najbardziej istotnym zagadnieniem jest frekwencja wyborcza. Ona stanowi o prawidłowym wyborze kandydatów. Obojętność,

czy też brak zainteresowania powoduje, że przy niskiej frekwencji głosy zbiera ta grupa, która najbardziej zmobilizuje swoich zwolenników. Nie głosując - głosujesz, taka jest logika wyborów. Nie licząc na to, że wybrańcy z list partyjnych będą reprezentować Wasze interesy. Generalnie oni są zobowiązani głosić poglądy partyjne i wyznawać ideologie reprezentowanej partii, nie oglądając się na potrzeby lokalne i wolę społeczności, która ich wybrała.

Jednym ze sposobów, a nawet warunkiem niezbędnym i koniecznym, póki nie zostanie zmieniona ordynacja wyborcza, jest tworzenie lokalnych komitetów wyborczych.

Ordynacja wyborcza do samorządów na wszystkich szczeblach w rozdziale 10a KOMITETY WYBORCZE, przewiduje możliwość tworzenia tychże komitetów wyborczych:

art 64a

1. partii politycznych i ich koalicji,
2. stowarzyszeń i organizacji społecznych,
3. wyborców.

W art 64f ustalono, że grupa 5 osób może stanowić obywatelski komitet wyborczy i należy zebrać tylko 20 podpisów dla kandydata do samorządu gminy.

Oczywiste jest przygotowanie programu wyborczego opartego o realne możliwości i potrzeby gminy. Program, który by łączył cele i możliwości, a nie abstrakcyjne hasła na potrzeby wyborów.

Sygnalista w tym zakresie, w oparciu o liczne głosy potencjalnych wyborców, deklaruje swoją pomoc.

Szereg uwag przydatnych dla tworzenia programu wyborczego wyniknie z analizy wykonania budżetu gminy. Nie chodzi o to, by dokonywać totalnej krytyki, ale o to by móc ustalić, jakich zamierzeń nie udało się zrealizować i z jakich powodów.

Zasadniczą kwestią przy generalnym braku środków finansowych w gminach jest aktywizacja dochodów budżetowych i rozsądne nimi gospodarowanie. Tak więc program wyborczy powinien wskazywać cele i środki na ich realizację.

Ryszard Schiele

Dla Elektoratu najważniejsze informacje

Zgodnie z treścią USTAWY z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym Dz.U nr 16 poz 95, gmina stanowi wspólnotę samorządową oraz posiada odpowiednie terytorium. Gmina posiada osobowość prawną. Samodzielność gminy podlega ochronie sądowej.

Wynika z tego, że samorząd gminy w ramach ustawowych może wykonywać czynności w celu zaspokojenia zbiorowych potrzeb wspólnoty oraz czynności zleconych z zakresu administracji rządowej.

Istotnym dla działalności gminy jest to, że gmina posiada osobowość prawną i jej samodzielność podlega ochronie sądowej.

Osobowość prawną i samodzielność są to podstawowe elementy umożliwiające gminie prowadzenia działalności na rzecz jej mieszkańców.

Innymi słowy gmina jako pełnoprawny podmiot prawa podlegający ochronie sądowej nie może spotkać się z zarzutem bezprawnej działalności szczególnie, jeżeli jej działania mieszczą się w katalogu zadań własnych Art 7 cyt. Ust, pkt 1 do 15.

Powstaje pytanie, czy gmina jest tylko administratorem czy gospodarzem na określonym terytorium?

Odpowiedź na to pytanie wymaga zdefiniowania pojęcia „administrator” i „gospodarz”, bowiem funkcje te się przeplatają i administrator może wykonywać obowiązki gospodarza, jak również gospodarz funkcje administracyjne. Wydaje mi się, że dla uproszczenia naszych dywagacji słusznym będzie traktowanie samorządnej-samodzielnej działalności gminy jako działalności gospodarczej z elementami administracyjnymi, szczególnie, że w art 9 pkt stwierdza się, że w celu wykonywania zadań gmina może tworzyć jednostki organizacyjne w tym przedsiębiorstwa i zawierać umowy z innymi podmiotami.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na niektóre problemy, a mianowicie, obowiązująca doktryna neoliberalizmu w ekonomii sławiąca wyższość gospodarki prywatnej nad publiczną spowodowała, że szereg usług o charakterze komunalnym przekazano w drodze umowy, czy też zlecenia firmom prywatnym. Oczywiście koszty działalności ponoszą użytkownicy, tj. mieszkańcy gminy, którzy nie mają wpływu na wysokość ponoszonych opłat, jak również jakości wykonywanych usług, bowiem interesy ich reprezentuje gmina wobec wykonawcy usług.

Tak na marginesie, rys historyczny z naszej epoki. Zarządca komisaryczny Warszawy Stefan Sarzyński po analizie budżetu miasta wykazującego ogromną dziurą budżetową spowodował zerwanie umów miasta z szeregiem firm, między innymi elektrownią warszawską, przez co znacznie obniżył opłaty za prąd.

Aczkolwiek, teoretycznie, obowiązują przetargi, to jednak niezmiennie wnikliwie należy analizować ceny i koszty, które w konsekwencji ponoszą mieszkańcy gminy.

Odrębnym, a bardzo istotnym elementem budżetu gminy jest finansowanie zadań zleconych przez administrację rządową. W ostatnim okresie z ogromną jaskrawością wystąpił

problem finansowania kosztów dostosowania pomieszczeń szkolnych do wymogów wynikających z reformy oświaty.

Ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego przyznała gminom szeroki wachlarz dochodów. Głównie pochodzą one z podatków pobieranych przez urzędy skarbowe i są przekazywane gminom. Gmina nie ma wpływu na ich wysokość ani na ściągalność. Nawet podatki wpływające bezpośrednio na rachunek gminy nie mogą być ustalane przez gminę w dowolnej wysokości. Minister Finansów w corocznych rozporządzeniach określa maksymalną ich wysokość, a gmina może je przyjąć lub obniżyć.

Do zadań własnych gminy należą wszystkie sprawy i zadania publiczne o znaczeniu lokalnym zaspakajające zbiorowe potrzeby wspólnoty, nie zastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów.

Katalog zadań gminy jest bardzo szeroki i kosztowny, a dochody mizerne w stosunku do potrzeb.

Tym bardziej, że ustawodawca przewiduje bardzo restrykcyjne postępowania i zaostrza formy kontroli i nadzoru nad budżetowymi wydatkami.

Jaką drogą powinny pójść gminy, aby uzyskać większą dochodowość?

Sposobów jest wiele i powinny je deklarować przyszłe władze samorządowe w swoich programach wyborczych, o czym była mowa powyżej.

Szczególnym dokumentem mogącym podnieść efektywność ekonomiczną gminy jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Określa on warunki zabudowy i zagospodarowania nieruchomości położonych na terenie gminy w tym również prywatnych.

Brak planu stanowi barierę rozwoju gospodarczego.

Proces inwestycyjny jest krótszy i mniej ryzykowny tam, gdzie zasady zagospodarowania terenu określa plan miejscowy, a nie jak to często bywa uznaniowa i oparta na nieczytelnych kryteriach decyzja urzędnika o warunkach zabudowy.

Wydaje się również, że PPP, czyli partnerstwo publiczno-prywatne jest właściwą drogą dla pozyskania środków na realizację przez gminę celów ogólnospołecznych. Oczywiście pod warunkiem, że będzie to partnerstwo nie tylko z nazwy, ale ze swej istoty.

Reasumując, wobec zbliżających się wyborów do samorządu gminy, Sygnalista deklaruje swoją współpracę ze wszystkimi, którym leży na sercu dobro gminy i potrzebują dalszych informacji niezbędnych dla dokonania prawidłowego wyboru.

Ryszard Schiele

LEX
DARMOWE KONSULTACJE
Pomoc prawna. Zastępstwo procesowe
Opinie prawne w zakresie:

- prawa cywilnego, rodzinnego, spadkowego
- postępowania windykacyjnego i zabezpieczającego, oraz przeciwegzekucyjnego
- pomoc prawna w zakresie wyceny szkód komunikacyjnych

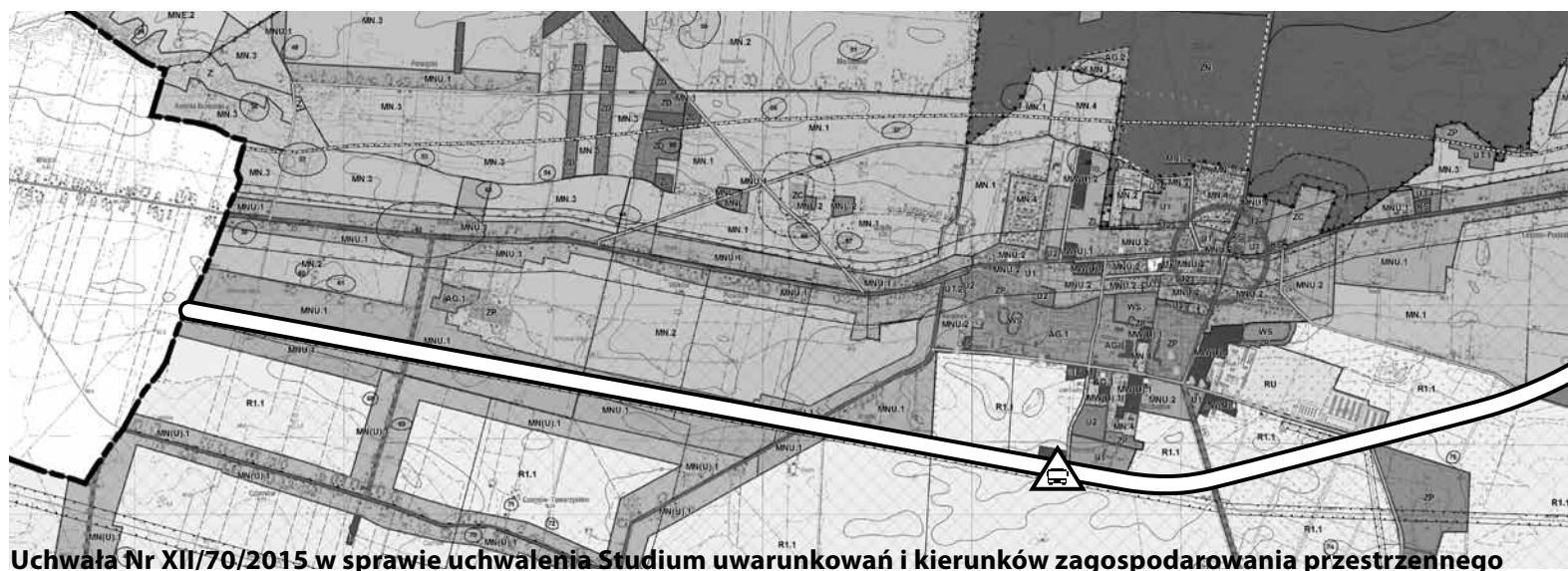
tel.: 692 792 836

**WULKANIZACJA
U MAŃKA**
**WYWAŻANIE KÓŁ
WYMIANA OPON**
pon. - pt.: 15.00 - 20.00
sobota: 8.00 - 18.00
505 279 288

**WYCINKA
DRZEW**
metodą
alpinistyczną

- Wycinka
- Cięcia pielęgnacyjne
- Wywóz drewna

512 336 107
ODŚNIEŻANIE DACHÓW



Uchwała Nr XII/70/2015 w sprawie uchwalenia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego



„Przez łąki, przez pola, pędzi fasola Zwariowana, potargana Do re mi - fasola gna”

Matka, tak zwana natura, stworzyła nieomal na samym początku swojego tworzenia koło, którego zalety ludzie dostrzegli dość późno. Myśleli długo, zanim doszli do wniosku, że ten geometryczny twór może posłużyć doskonale do wszelkiego rodzaju transportu (najdawniejszym kołem było koło jezdne, które stosowano w Mezopotamii około 3500 lat p.n.e.). Wydaje się więc, że ludziom trzeba czasu, by zauważyć to, co jest później wprost śmiesznie oczywiste. Bo czy dziś znajdzie się śmieć, który podejmie się kwestionować tezę, że transport stał się motorem wszelkiego postępu, a jego jakość, paliwem?

Ta dygresja znalazła się nie bez powodu jako wstęp do zagadnienia, ponieważ są przeciwnicy co zrozumiałe, ale dlaczego pukają się w głowę w tym geście dezaprobaty? Chyba ryzykownie pukają, na dodatek w swoją. Ale każdy ma prawo do własnego zdania, więc ich prawo, ich pukanko.

Projekt przyszłej inwestycji pod nazwą „Obsługa komunikacyjna pasma zachodniego województwa mazowieckiego w korytarzu W-wa Bemowo – Stare Babice – Ożarów Mazowiecki – Leszno – Błonie – Kampinos – Sochaczew” nie budzi na razie specjalnych emocji wśród mieszkańców wspomnianych miejscowości. W 2013 r. przedstawiciele jednostek samorządów terytorialnych zawarli porozumienie dotyczące studium wykonalności tej inwestycji. Minęło od tego czasu, tylko lub aż, cztery lata, a projekt ewoluował, by na dzień dzisiejszy przyjąć postać specjalnego toru betonowego dla autobusów elektrycznych lub hybrydowych. Ostatnio, 24 sierpnia br, w siedzibie Sejmiku Województwa Mazowieckiego w Warszawie odbyło się spotkanie w sprawie projektu. Więc coś się dzieje.

Tymczasem skrajność ocen tego śmiecia, skądinąd, pomysłu nie dziwi. Zawsze było tak, że ci pierwsi, ale również i ostatni, narażali się na śmieszność.

Będą oczywiście i pokrzywdzeni, a mam na myśli właścicieli gruntów „przeciętych” przez tę linię komunikacyjną. Będą też niezadowoleni, że zbyt blisko lub za daleko. Czy bilans ogólnych korzyści (w postaci, tani/tańszy/szybszy dojazd do Warszawy jako miejsca nauki, pracy, rozrywki etc przez 24h z gazetką, czy książką w rękę) nie skłania jednak do akceptacji tego zamierzenia?

Gmina Leszno, wychodząc naprzeciw projektowi, ma już w części swoich planów zazerwowany pas gruntu, lokalizację stacji i co wybrzmi równie śmiało – parking „parkuj i jedź” w Zaborowie. Inne Gminy też w większym lub mniejszym stopniu realizują założenia zawartych porozumień. Zwolennicy żyją nadzieją, że zapisy i plany zawarte, zapisane w planach Mazowsza i ich podstawowych komórkach samorządowych zmaterializują się jak najszybciej, ku obopólnemu zadowoleniu.

Podsumowując.

Czy warto się wcześniej zabrać na pociąg zwany przyszłością, czy poczekać na wagon z napisem koniec składu? Tymczasem postawiono sprawę tak: nasz transport - nasz wybór.

Czy będzie to OLEV – określane jako przełomowa, ale raczkująca technologia? Może najnowszy autobus polskiej produkcji spod znaku jamnika, wyposażony w silnik asynchroniczny o mocy 160kW? W Jaworznie już jeżdżą i całkiem sobie chwalą. Nie dymi, nie buczy i jak ładnie wygląda. Wewnątrz standardowe wygodne siedzenia, automat biletowy, darmowy internet, wydajna klimatyzacja, gniazda do ładowania mobilnych urządzeń poprzez USB, elektroniczny system informacji pasażerskiej wraz z zapowiedziami głosowymi, np.: „przystanek Zaborów”, albo „przystanek Leszno”. Brzmi, nieprawdąż?

Ciąg dalszy nastąpi.

Stanisław Wrzeński

SpeedoBusem jak WKD-ką

Siła i Światło - to nazwa spółki z kapitałem angielskim, która w końcu 1927 roku ruszyła Warszawską Koleją Dojazdową. Tak zaczęła się historia WKD-ki i niezwyklej rewolucji urbanistycznej na tym kierunku.

Ale nie wiem, czy wiecie, że już w 1910 roku powstały plany 10-letniego rozwoju komunikacji podwarszawskiej, a jednym z siedmiu kierunków (wówczas kolei wąskotorowej) miał być kierunek Warszawa - Błonie przez Leszno, o długości około 30 km. Nadeszła jednak wojna, a w jej wyniku, po niespełna 100 latach, mogłem kupić ziemię w Powązkach za niezwykle niską cenę, jak na jej atrakcyjne położenie - bliskość Warszawy i KPN. Czy chcemy, by (już teraz Nasza) ziemia była tania?

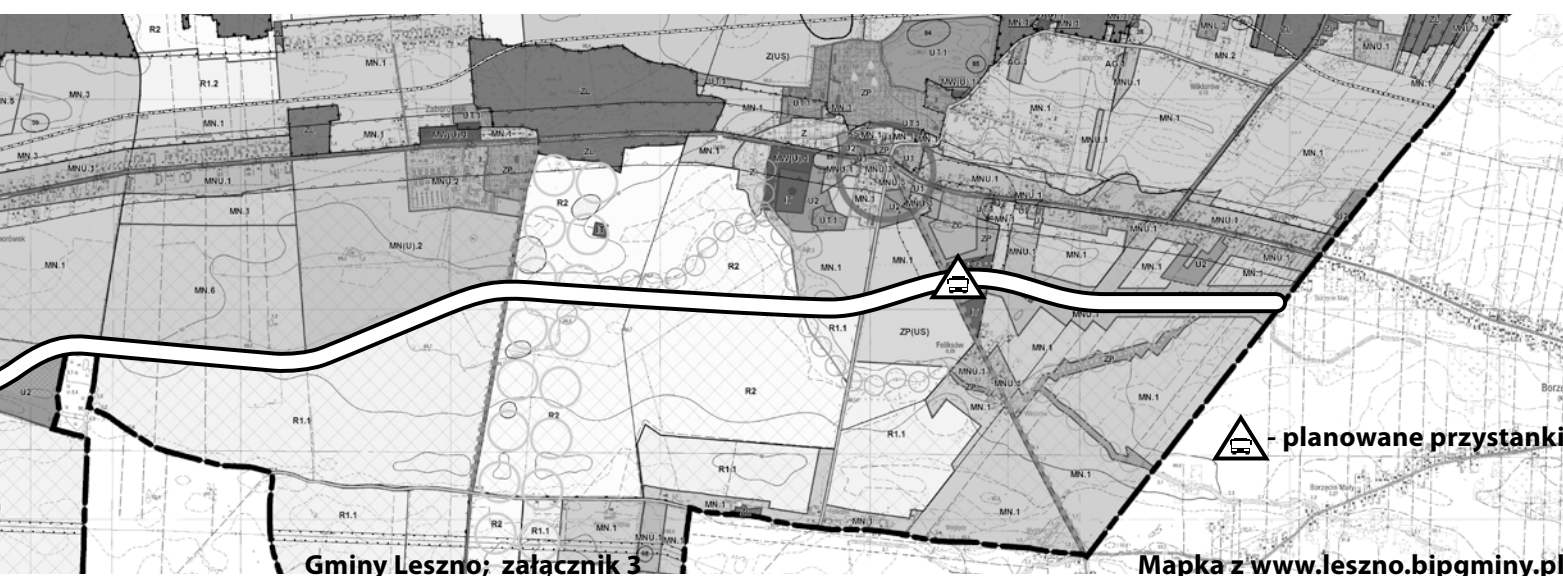
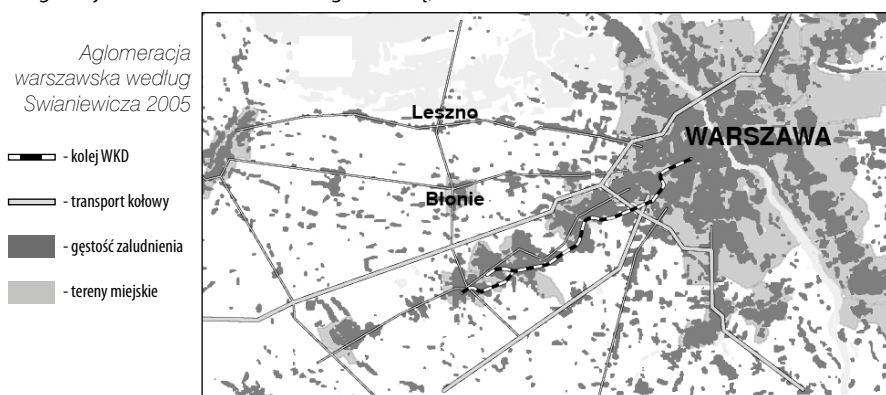
Chyba w większości chcemy, by była bardzo droga. Daje nam to możliwość wzbogacenia się,

jeśli dziedziczymy hektary, niegdyś niskiej klasy piasków. Daje nam to możliwość sprzedaży posiadłości i elastyczność w zakupie czegoś „lepszego” lub podzielenia dóbr między nasze dzieci bez dramatycznego uszczerbku jakości życia.

Zatem jak podnieść cenę naszej ziemi? Jak, skoro mamy już „dzikość” za płotem i bliskość stolicy? Teoretycznie proste: miejsce-wym planem zagospodarowania przestrzennego i komunikacją z Warszawą weń wpisaną i budowaną. To sposób na naszą zamożność i rozwój.

Nie powstrzymamy urbanistycznej eksplozji Warszawy. Możemy jednak wpłynąć na interesujący nas kierunek i jej postęp. Przedstawiam mapkę, jaką skompilowałem z materiałów znalezionych w internecie. To nałożone na siebie: gęstość zaludnienia i transport.

Włodek Kubik



nr 9 2017

JARO

AUTO SERWIS

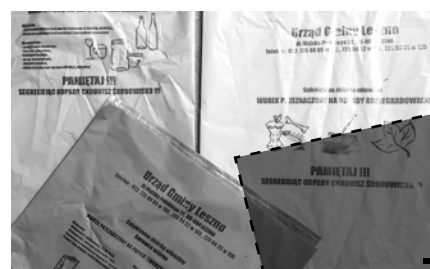
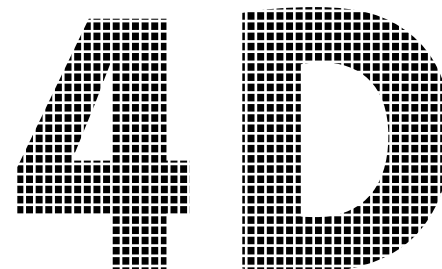
Ul. Ekologiczna 2,
05-080 Kludyn

**Wulkanizacja
i przechowalnia
opon!**

**Kompleksowe
usługi
mechaniczne**

**Z tą gazetą
20% rabatu
na wszystkie usługi**

**Przyjedź
i sprawdź nas!**



czyli czwarty wymiar segregacji odpadów

Czwarty wymiar może nastąpić za jakiś czas, czyli być może jeszcze poczekany rok. Wśród osób zasiadających przy procesie decyzyjnym specjalnie nikomu się nie spieszy, a sympatyków karaczanów uspokajamy - one przetrwają. Dlaczego akurat wybór padł na te robale. Dlatego, bo często stają się przykładem stworzeń, najbardziej odpornych na planecie Ziemia. Tymczasem ta ochoczo powtarzana tu i ówdzie legenda niewiele ma wspólnego z prawdą. Od karaluchów zdecydowanie odporniejsze są muszki owocówki. Nie mniej jednak oba te gatunki doskonale się czują w środowisku śmieci zalegających u producenta. Producent to my, gospodarstwa domowe, tudzież inni poza klasyfikacją (szkoły, przedszkola i oczywiście sam urząd jakkolwiek, też pozostają twórcami tego śmiecia). Dość dygresji, do rzeczy.

Z takim trudem wypracowana uchwała o miesięcznej bonifikacie dla biodegradowalnych, zgrzybiała bardzo szybko, bo już w lipcu br. Minister Środowiska rozporządził czwarty, brązowy worek. W związku z tym nasze gminne vacatio legis ma potrwać około roku, aż do końca umowy z Bysiem. Potem nie będzie przebaczenia od tej pory odpady będą dzielone na cztery frakcje. Do pojemnika/worka niebieskiego trafi

papier, do zielonego - szkło (z możliwością rozdzielania na szkło bezbarwne - białe i szkło kolorowe - zielony pojemnik/worek), żółtego - metale i tworzywa sztuczne, a do brązowego - odpady ulegające biodegradacji. Tak stawiane wymogi już raczej wymuszają na naszych twórcach prawa lokalnego, że odbiór odpadów będzie następował w cyklu co najmniej miesięcznym przez cały okrągły rok. Jaka będzie cena? Zapewne monopolisci wymuszają na nas jej wzrost, bo też tylko u nas, mając na myśli nowoczesną Europę, śmiecie do śmiecia. Po sąsiedztwie w tym produkcie zarabia się nieźle pieniądze, od lat traktując śmiecie jako produkt, półprodukt nad wyraz użyteczny - zwany potocznie surowcem.

Tak więc do problemów środowiskowych możemy podchodzić na dwa sposoby. Na strusia, z jego mitycznym zwyczajem wkładania głowy w piasek lub potraktować je całkiem na poważnie, rozpoczynając erę ratowania czegoś się da. Nie mając zdolności do autotomii - brak równoległej rzeczywistości - lepiej wybrać to drugie rozwiązanie.

PS. Dla zainteresowanych - <https://www.mos.gov.pl/kalendarz/szczegoly/news/segregacja-odpadow-od-1-lipca-2017-r/>

Stanisław Wrzeński

BYS

**ODBIÓR
ODPADÓW**

OD FIRM I INSTYTUCJI

Konkurencyjne ceny!

Zadzwoń!

22 835 40 48

w w . b y ś . p l

dokończenie ze strony 1

Sygnalistów było wielu

Sołtys Danuta Pruska drugie spotkanie wyzna-
czyła na 27 września. Zebranie wiejskie rozpoczęło
się o godzinie 16.15 po to, żeby na głosowanie zdą-
żyli przyjąć zmobilizowani osobiście przez wójta An-
drzeja Cieślaka pracownicy gminnej administracji.

Tłumnie przybyli pracownicy Urzędu Gminy,
Szkoły Podstawowej i Przedszkola Publicznego
w Lesznie. Propozycję nie do odrzucenia przyszło
uchwalać 100 osób więcej niż pojawiło się na
pierwszym zebraniu.

Do chwili zamknięcia tego wydania gazety
nie wiadomo, na jakiej podstawie wójt stwierdził
przekroczenie budżetu, ponieważ na spotkaniu nie
można było zadawać pytań. Przy każdej próbie soł-
tys Danuta Pruska groziła przerwaniem zebrania.

Zgłoszony wniosek o informację na temat
ubiegłorocznych ustaleń – oświetlenia boiska
w Lesznie oraz projektu oświetlenia ulicy Widoko-
wej – został odrzucony przez zmotywowaną przez
wójta większość.

Chaos podczas zebrania potęgował brak
nagłośnienia. Pani Sołtys pomimo wieloletniego
stażu na tym stanowisku nie potrafiła sprawnie
prowadzić spotkania. W atmosferze klótni prze-
padł wniosek mieszkańców ulicy Fabrycznej
o utwardzenie drogi przy blokach. Odrzucono
również ponownie zgłoszony projekt oświetlenia
ulicy Widokowej. Trzeci wniosek odczytała Pani
Sołtys. Zapropomowała wymianę istniejącego już
w sołectwie oświetlenia na lampy LED.

Zwołani przez wójta mieszkańcy zadecydo-
wali, że za pieniądze z funduszu soleckiego wy-
mienimy żarówki na lepsze. Ci, którzy nie mają
oświetlenia, nie będą mieć go nadal. Nie będzie
bramek dla dzieci przy ulicy Tuwima. Nie powsta-
nie również utwardzona droga do domów dla
mieszkańców ulicy Fabrycznej. Zostaną za to psie
kupy. Tyle że łatwiej będzie je zauważyć w świetle
ledowych lamp.

Anonim

*Jako wojujący o własne i sąsiadów dobro,
mieszkaniec Powązek, dokładnie wiem, co dzieje się
na zebraniach soleckich i jak, niby znikąd, pojawia-
ją się pomysły, które o dziwo, są już skalkulowane,
lub do ich wykonania wyznaczone są już podmioty
gospodarcze.*

*Cieężko pracuję, płacę podatki, a moje demo-
kratyczne Państwo daje mi w zamian część tych
pieniędzy na moje i sąsiadów najpilniejsze potrze-
by. Nikomu poza Nami nie wolno decydować o ich
przeznaczeniu.*

*Na stronie siódmej możecie przeczytać artykuł
Agaty Bażyńskiej, który przybliży problem. Polecam.*

Anonimowa Sygnalistka z Zaborowa, prze-
stała nam arcyciekawy list (wraz z dokumenta-
cją) ukazujący sposób przyznawania mieszkań
komunalnych w poprzednich latach. Dokumenty
wskazują na szereg nieprawidłowości, a w sprawę
zamieszane są osoby nadal sprawujące władzę
w naszej gminie. Na prośbę Sygnalistki nie publi-
kujemy listu, ale sprawą zajął się już nasz nowy re-
daktor do spraw prawnych. Będziemy informować
o postępach w następnym numerze.

red. naczelny

Droga przez mękę

Jak tu zacząć? Od kilku lat jestem miesz-
kańcem uroczego Marianowa zwanego również
Małym Konstancinem. Nie wnिकam, ale od razu
rośnie prestiż, chociaż nie wszystkim, bo często

sprzedają nowe domy i wynoszą się prawdopo-
dobnie do Większego Konstancina. Może tam
„lepsi sąsiedzi”, a może lepszy dojazd. No wła-
śnie taksówkarze nazwali drogę do Marianowa
Zemstą Wójta. Ale ja się pytam: Za co Wójcie? Za
co? W czasie wizyt w warsztatach mechanicz-
nych mówię, że jeżdżę na OS-ie imienia...

Po ostatniej naprawie zawieszenia za ty-
siaka zawzięłem się i zadzwoniłem do gminy.
I owszem dostałem numer polisy w „dobrym to-
warzystwie ubezpieczeniowym”. Zadzwoniłem
rano i w oczekiwaniu na połączenie z konsultan-
tem byłem dwudziesty. Może do wieczora bym
zdążył. Jak nie, to wizyta na Woli, gdzie też nie
jest łatwo dojechać, bo budowa metra. Przynaj-
mniej Hanka coś buduje i jest nadzieja, że póź-
niej naprawi drogi. A propos. Panie Wójcie, jak
tam plany sprzed kilku lat o budowie szybkiej
kolejki z Warszawy przez Stare Babice do Leszna
i przedłużeniu linii ZTM do Marianowa? I komu
tu wierzyć? Chyba HGW?



red. naczelny

Jest drugi dojazd przez nową ulicę Topolo-
wą, ale do tych „lepszych działek”. Co z tego? Kie-
dy dojechać później do centrum na Brzozową,
Cisową trzeba po jeszcze większych dziurach.
Może to ostatnie krowy w Marianowie robią
szkody? Bo wiadomo, że nie samochody cięża-
rowe, które mają większe opony.

Trzeba przyznać droga łataną jest regular-
nie, ale większy deszcz i po robocie. Sorki, taki
mamy klimat. Raz za mokro, a jak za sucho, to
się kurzy. Stąd Gmina roztropnie postawiła zna-
ki ograniczenia prędkości z adnotacją „kurz i pył
utrudnia życie”. Ciekawe, co jest nasypane, że tak
się kurzy?

Budowa nowej drogi jest w planach, ale co
pierwsze: droga czy kanalizacja? Logiczne, że ka-
nalizacja.

Nawet Gmina zaczęła liczyć, ile tego produ-
kujemy i wysłała ankietę w sprawie szamb. Mia-
łem nadzieję, że to w związku z budową kanali-
zacji, ale Miła Pani w Gminie popatrzyła na mnie
zdziwiona „Jaka kanalizacja?” Jak zagadnąłem
Pana od wywożenia... czy nie boi się o pracę to
stwierdził „E tam, Wójt nie da rady?” O co chodzi?

No i do diabła, co z drogą?
Może wcześniej będzie światłowód. To dobrze, bo
z sygnałem coraz gorzej, ale to już nie wina Gminy.

Zobaczmy, jak będzie działał, bo wszyscy
oświeceni mówią, że powinien być pod ziemią,
a nie na słupach, ale to już nie moje zmartwie-
nie, bo telewizji nie oglądam, a Internet mam
bezpzewodowy.

To na tyle. Pozdrawiam. Szerokości i równości.

Przeczczęśliwy Mieszkaniec Marianowa

*Rozbawił mnie pomysł OS-u imienia naszego
Wójta, tym bardziej, że kręte i dziurawe drogi naszej
gminy można rozumieć też mniej dosłownie. Idąc
tym tropem, proponuję bezimienną ulicę przez Ma-
rianów (Grądy) również nazwać imieniem Wójta,
co z pewnością przyspieszy obiecany remont, a na
pewno dopilnuje jakościowego wykonania. :o)
Panie i Panowie Radni, czemu nie?*

red. naczelny

Drodzy Panstwo,

Zaczął się kolejny rok szkolny w Lesznie
i mam wrażenie, że tak jak zaczynałem edu-
kację z synem siedem lat temu, tak skończę ją
w identycznych okolicznościach. Jakby na ulicy
Leśnej czas się zatrzymał.

Co prawda zainwestowano w nowy płot
i parking, ten jednak zamienił się ostatnio
w basen. Jak dla mnie, płotu w ogóle mogłoby
nie być. Pewnie za ten płot byłoby w końcu szafka
i 50% mniej krzywych pleców naszych dziecia-
ków. Dzisiejszy ciężar tornistra syna to 6.8 kg,
a przeglądamy zawartość co dzień.

Kto to widział, by plan zajęć „docierał się”
do końca września, by nie był w pełni ustalony
pierwszego dnia szkoły?

Czemu wiecznie słyszę od dzieciaka, że ma
zastępstwa? Czemu absencji nauczycieli nie
uzupełnia się nauczycielami tej samej profesji?

Gdzie ta hala sportowa? Ogromna szkoła,
a salka wielkości garażu.

I może najważniejsze. Czemu nikt nie za-
uważył, że nowy budynek szkoły nie posiada
awaryjnej klatki schodowej? Zatem kto ode-
brał budynek, kto zaprojektował i czy dzieci
tych ludzi chodzą do naszej szkoły, i czy potra-
fią latać? Tak, bo gdyby nie daj Boże... to moje
i Wasze dzieci, proszę Państwa, skakać będą
z drugiej kondygnacji na ziemię i tylko skrzydła
pomogą im przeżyć.

Wszystko to, jest dla mnie skandaliczne.
Ale skoro stołki z nadania, to na co się napinać
i wyteżać. Bo choćby przyszło tysiąc atletów
i każdy zjadłby tysiąc kotletów, to nie udźwigną
tego klanu, taki to ciężar.

Obliguję redakcję do zajęcia się sprawą bez-
pieczeństwa ppoż. budynku, nim nic jeszcze się
nie zdarzyło.

A

Panie „A”, ja również mam wiele spostrzeżeń
o funkcjonowaniu szkoły w Lesznie. Do poruszonych
przez Pana spraw dołożyłbym głośność dzwonek-
ów wyznaczających długość lekcji. Urywa uszy, a nasze
dzieci narażone są na utratę słuchu. Po co? Przecież
jeszcze nie są głuche.

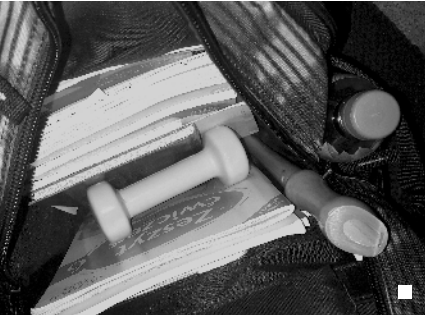
Obiecuję zapytać dyrekcję szkoły, co i jak można
by usprawnić. Mam nadzieję, że Pani dyrektor zechce
się ze mną spotkać i chwilę porozmawiamy.

Według mojej wiedzy budynek niekoniecznie
musi mieć dwie klatki schodowe. Zależy to chyba
od jej przepustowości i liczby osób. Wierzę, że szkoła
posiada solidne plany architektoniczne, a budynek
został odebrany przez straż. Ktoś przecież pod tym
wszystkim się podpisuje i bierze na siebie ogromną
odpowiedzialność. Oczywiście i o to zapytam.

*Dzisiejsza waga plecaka mojego syna, to ponad
osiem kilo. Niestety nie sprawdzam co dzień zawar-
tości i znalazłem w nim żółtą, kilogramową hantlę!!!
Waga syna - 37kg. Według zaleceń Instytutu Matki
i Dziecka uczeń nie powinien dźwigać więcej niż 10kg,
maksymalnie 15% wagi swojego ciała. Czyli limit dla
mojego nygusa to 5 i pół kilo. Pora coś z tym zrobić.*

red. naczelny

To nie żart!



Szanowna Redakcjo,

Wielką szkodę wyrządziła nam Gmina Lesz-
no, w ten sposób, że nazwała naszą wieś nu-
merami, jak w „Oflagu”, tam były tylko numery.
Numery to martwa nazwa naszej wsi, ale i każdej
innej. Jakby nazwać ulice, (...), zaułki nazwami,
to by przywróciło miano, życie, imię naszej wsi,
a także byłoby to wielkie uproszczenie dla kurie-
rów, szukających adresów...

Ile razy olbrzymie TIR-y nie wiedzą, gdzie
szukać adresu?

Przekażcie do U.G. Leszno, że nie jesteśmy
Numerami...

Widocznie w Gminie na tabliczkach drzwio-
wych powinny być Numery - np. Pani do nume-
racji ulicy: Nr... np. pokoju??? Pani od Powązek
Nr „00” - 2GR itp. itd.

Pozdrowienia od nas dwojga!

(...)

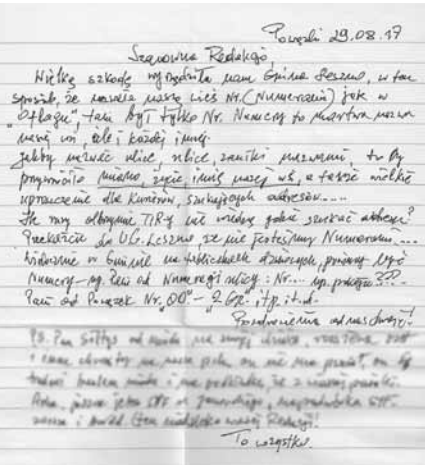
*Pani Sygnalistko, dziękuję za list. Cieszę się, że
wokół Nas ciągle są ludzie aktywni i chcący podzielić
się z Nami spostrzeżeniami.*

*Jak mi doniesiono U.G. w Lesznie czyta Sygna-
listę, więc Pani głos napewno tam wybrzmiał. Temat
numerów i tabliczek w Powązkach jest nadal przez
nas kontynuowany i będzie miał swój ciąg dalszy na
łamach Sygnalisty.*

Pozwoliłem sobie nie publikować post scriptum,
którym zakończyła Pani list, wierząc iż te informacje
były tylko do wiadomości redakcji.

Pozdrawiam.

red. naczelny



PLESZEWSKIE KOTŁY C. O.
Fabryczny Punkt Sprzedaży
MONTAŻ-SERWIS-DORADZTWO
Wyględy, ul. Leśna 93,
tel.: 602 392 011, 22 725 97 33

Józef Piłsudski - cytaty na 11 listopada

„Myślałem już nieraz, że umierając prze-
klinę Polskę. Dziś wiem, że tego nie zrobię.
Lecz gdy po śmierci stanę przed Bogiem, będę go
prosił, aby nie przysyłał Polsce wielkich ludzi.”

„Czyż to trzeba być dyktatorem? Jestem czoł-
wiekiem silnym, lubię decydować sam. Ale gdy
patrzę na historię mojej ojczyzny, nie wierzę – na-
prawdę – aby można było rządzić w niej batem.
Nie lubię bata.” - Wywiad dla „La Matin”, 1926 r.

„Nie ma lepszej pożywki chorobotwórczej dla
bakterij fałszu i legend, jak strach przed prawdą
i brak woli.” - Źródło: Rok 1863, Wstęp, 1924 r.

„Bezsilna wściekłość dusiła mnie nieraz, że
w niczym zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę
w milczeniu znosić deptanie mej godności i słu-
chać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce,
Polakach i naszej historii”

„Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby,
aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie
krople krwi. A niepodległość jest dobrem nie tylko
cennym, ale bardzo kosztownym.”

„Obcą jest nam wszelka nienawiść plemienna
i narodowościowa. Bojownicy wolności wszystkich

krajów i narodów są naszymi braćmi. Umiemy
hołd oddać wszelkiej wielkiej myśli, w jakimkol-
wiek języku się zrodziła, umiemy uczcić wszelkiego
poetę i myśliciela, jakikolwiek naród go wydał.”
- Źródło: Z powodu jubileuszu Puszkina, Robot-
nik nr 31, 4.06.1899 r.

„Pokora i uległość tylko do wzmocnienia
i utrwalenia niewoli prowadzi.” - Źródło: Walka
z rządem, Robotnik nr 10, 24.09.1895 r.

„W sercach szlachetnych nieszczyćcie i poniżenie
kraju jest zawsze źródłem patriotyzmu. Nie jest to pa-
triotyzm kastowy, patriotyzm, którego się tak często
używa jako ładnego parawanika, skrywającego za
sobą moralne i społeczne zera i minusy, nie, patrio-
tyzm ten wypływa „ani z soli, ani z roli, ale z tego co
mnie boli” - z realnego cierpienia i nieszczęścia ludzi.”
- „W sprawie Bronisława Piłsudskiego”, 10.05.1893 r.

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy
przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza obu-
rzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet pozornie
wrogie moim zamiarom, wtedy pytam się samego
siebie, jak by matka kazała mi w tym przypadku po-
stąpić, i czynię to, co uważam za jej prawdopodob-
ne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic.”
- J. Piłsudski do Artura Śliwińskiego 4.11.1931r.

Jan z Marianowa



Fundusz sołecki Kto i na co może go wydać?

Fundusz sołecki to nasze pieniądze. To środki z budżetu gminy przeznaczone na poprawę warunków życia mieszkańców. Możliwości spożytkowania tych pieniędzy jest więc naprawdę sporo. Można budować i remontować przystanki, place zabaw, stawiać latarnie, kosze i śmieci, utwardzać drogi, wyposażać świetlice i biblioteki.

Najważniejsze jest jednak to, że to mieszkańcy decydują o tym, co jest w danym momencie najbardziej potrzebne. Powstanie funduszu sołeckiego spowodowało dyskusję na temat potrzeb i to, że stały się one bardziej słyszalne. Dzięki tej inicjatywie poprawiła się świadomość społeczna i przepływ informacji między sołectwami a radą gminy oraz wójtem. A przynajmniej teoretycznie tak się stało.

Co roku jesienią organizowane są spotkania sołeckie, na których mieszkańcy danego rejonu podejmują decyzję o tym, na co ich budżet będzie wykorzystany. Bardzo ważne jest to, że nie trzeba być zameldowanym w danym miejscu, wystarczy być stałym mieszkańcem. Mieszkańcy na radach zgłaszają wnioski i projekty, a potem w drodze głosowania wybierane są te, które będą realizowane. Tak też stało się po raz kolejny w tym roku w Gminie Leszno.

Agata Bażyńska-Khan

Słów parę o latarniach, dzikach i grzybiarzach

Czy to przypadek?

Znowu pozwala sobie zabrać głos Przyszłości Mieszkaniec Marianowa. Teraz w kwestii oświetlenia dróg lokalnych. Każdy chciałby mieszkać w alejach, tylko dlaczego dziurawych (o tym już pisałem) i nieoświetlonych?

Zaczął się okres jesienny, słońce wstaje około 6-tej rano, zachodzi około 18-tej. W zimie nie będzie lepiej. I ciemno choć oko wykol. Jak ktoś musi dojeżdżać do pracy w Stolicy, to wstaje wcześniej i wraca później. A jest to przeważająca większość mieszkańców i bez latarki się nie obejdzie.

Jakiś czas temu występowałem do Pana Wójty o założenie latarni na istniejących już słupach energetycznych. I owszem zamontowano na pobliskiej Alei Brzozowej - słownie osiem. Od domu Pani Sołtys Marianowa, wzdłuż niezabudowanych działek (ogrodzonych i na sprzedaż), kończąc się w połowie drogi przed dalszymi zabudowaniami. Inne aleje, w tym jedna z pierwszych, Cisowa, w większości nie są oświetlone.

Nie chodzę już do Gminy bo i po co? Nie uczestniczę również w zebraniach o wykorzystaniu funduszy sołeckich, bo jak widać i tak będą wydane według innych kryteriów.

Czy to przypadek?

Chyba, że ktoś zainstalował latarnie na swój koszt, o czym szczerze mówiąc nie wiem.

Nieoświecone aleje. Może to i dobrze, bo jak mi powiedział Mój Znajomy Myśliwy, światło przyciąga dziki. Ale przecież Pan Minister i myśliwy w jednej osobie wydał dekret o odstrzale w rezerwatach, w tym na terenie Kampinoskiego Parku, chociaż jest Narodowy. Nie oszczędzą również ciężarnych łoch, to się nie będą mnożyć i straszyć grzybiarzy. Minister od ochrony środowiska i myśliwy.

Czy to przypadek?

Teraz coś z życia wzięte. Ostatnio, będąc z psem na spacerze, spotkałem grzybiarzy. Nie widzieliśmy się, ale pies wyczuł i zaczął szczekać. Jak to pies, przecież nie będzie miauczeć. Kobieta wystraszona krzyknęła „O Boże, dzięk”, na co chłop „Co ty głupia? Przecież dzik nie szczeka!” A ja już słyszałem z bliska, że dzik potrafi warczeć jak pies, więc kto wie...

Grunty, że Pan Minister próbuje rozwiązać problem. Zdania na ten temat są różne, a mi jest żal tych stworzeń. Chociaż w nocy podchodzą pod ogrodzenie, kwiczą i ryją. Zdarza się też, że z psem wpadam w zarośla na watahę. Ale one boją się bardziej niż ja. Grzybiarzy też, bo głośni. Ale zobaczyć w puszczy stado biegnące sznurkiem w śniegu! Spacer za darmo, a wrażenia bezcenne. Tylko polować. Oczywiście z aparatem, a nie ze sztucerką.

Mój Znajomy Myśliwy przeszedł na emeryturę i przestał polować. Jemu też zrobiło się żal zwierząt.

Pozdrawiam Sąsiadów Bliższych i Dalszych, Tych Oświetlonych i Tych nie, Tych z psami i Tych bez, Grzybiarzy Miejskowych i Przyjezdnych. Pozdrawiam Pana Ministra i Pana Wójta. Może ich oświeci i przemyśli. Pozdrawiam również Panią Sołtys, chociaż jest oświetlona a ja nie.

Jan z Marianowa

W gminie są 23 sołectwa i każde z nich, w zależności od liczby mieszkańców, ma swój budżet – są to kwoty od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Pieniądze z funduszu w naszej gminie w związku z kiepską infrastrukturą drogową wydawane są głównie na utwardzanie dróg i budowę oświetlenia – i to też jest temat najczęściej poruszany na zebraniach sołeckich.

Zebrania cieszą się coraz większą popularnością, ale nie wszystko jest jeszcze dopracowane. Na przykład system głosowania, w którym każdy ma jeden głos i na jeden wniosek może go oddać poprzez podniesienie ręki. Powoduje to w trakcie większych spotkań chaos przy liczeniu. W innych gminach każdy po podpisaniu listy dostaje kartę do głosowania. Nie ma wtedy możliwości oddania więcej niż jednego głosu, a podpisując taką listę, poświadczają się jednocześnie zamieszkanie na danym terenie. Liczymy na to, że i u nas się to zmieni, a o wydawanych pieniądzach będą decydowały coraz większe grupy mieszkańców. Do czego bardzo zachęcam, bo kto jeśli nie Wy najlepiej wiecie o tym, co w Waszym miejscu zamieszkania jest najbardziej potrzebne.

MAR-KOS

Naprawa sprzętu ogrodniczego
Naprawa skuterów



Części zamienne do:

kosiarek, pilarek, kos spalinyowych, odśnieżarek, agregatów prądotwórczych, maszyn i urządzeń budowlanych, skuterów.

Marcin Bogucki
Wilkowa Wieś 51, 05-084 Leszno
tel. 513 273 221

Dojazd do Klienta gratis!

Brawo Drużyna Nawałki! Brawo Lewy!

Mówiąc krótko „Szacun”, za to, co zrobiliście i osiągnęliście przez ostatnie lata. Aż mnie duma rozpiera, że mieszkam koło Leszna.

Tutaj w Partyzancie zaczynał treningi nasz „ziomka” - Robert Lewandowski. Dobra szkoła! Chociaż początki były trudne, miał wtedy podobno ksywkę „cienki”. A teraz popatrzcie, Ronaldo może pozazdrościć.

I nie chodzi tylko o to, co robi dla drużyny, klubów, jakie i ile strzela goli, ale o całokształt.

Po wczorajszym zwycięstwie nad Czarnogórą na Narodowym przysnił mi się „1974” i Orły Górskie. Tylko tym razem my wygraliśmy z Niemcami i to nie było gdzie! Ale w Rosji!

Zacząłem swoją edukację piłkarską w Drukarzu koło Kamionka w Warszawie. Niestety wkrótce wyprowadziłem się z rodzicami na Mokotów. Koledzy z pierwszej podstawówki, z którymi czasami się spotykałem, żeby „poharatać w gałę”, grali później w klubie Orzeł. Też na Pradze Południe. O jednym było nawet głośno w prasie sportowej

Zresztą nie miałem szans zrobić kariery. Trener Jacek Gmoch (pracował na Politechnice z moim Ojcem) powiedział mi, że mam za krótkie nogi na piłkarza. A Buncol i Smolarek to jakie mieli? Lewy to zupełnie inna bajka.

Teraz nawet jestem trochę podobny do Maradony. Oczywiście nie mówię o piłce nożnej, tylko o... wieku. On ciut starszy, a ja ciut wyższy.

Brawo nasi!!! Tak trzymać!!!

Pozdrawiam

Wierny Kibic

P.S.

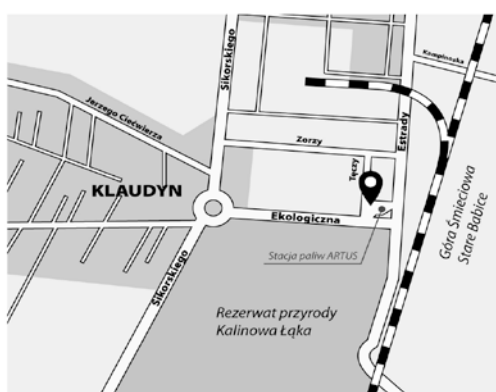
Lubański powiedział, nie bez gorczy, że 40 lat czekał, aż ktoś pobije jego rekord bramek w Kadrze. Zobaczymy, czy znajdzie się drugi taki co „strzelił pięć goli w dziewięć minut”. Lewandowski może poczekać 100 lat. Czego mu życzę z całego serca.

JARO AUTO SERWIS

Wulkanizacja Sprzęgła Rozrządy

Obsługa klimatyzacji Zawieszenie Hamulce Tłumiki

Naprawy rozruszników i alternatorów



Jaro Auto Serwis
ul. Ekologiczna 2, 05-080 Kładyn
tel.: 604 492 526, 506 852 515

Kolejny rok bez GPR czyli jak omijają nas unijne środki

O tym, że na remont klatki schodowej można dostać unijne pieniądze, powiedziała pani Jadwidze siostra.

– To się nazywa rewitalizacja, Jadziu! Rewitalizacja! – krzyczała przez telefon. – Odnówią nam całą kamienicę i jeszcze świetlicę zrobią. Dzieciaki będą się miały gdzie bawić.

Siostra pani Jadwigi mieszka w Makowie Mazowieckim. Dzięki złożonym w 2016 roku wnioskom jej gmina otrzymała aż 7 milionów złotych na rewitalizację. Remont ma objąć rynek i kilka ulic.

W tym roku wnioski można było składać ponownie. O unijne fundusze na pokrycie do 85% kosztów remontu klatek schodowych, dachów, instalacji elektrycznych, kanalizacji mogły ubiegać się nie tylko gminy, ale i organizacje pozarządowe oraz wspólnoty mieszkaniowe.

Pani Jadwiga też chciała namówić sąsiadów do podjęcia takiej inicjatywy. Ich stare bloki przy ulicy Błońskiej w Lesznie nie były przecież nigdy remontowane. Gdyby chociaż ponure klatki schodowe odnowić, zamontować światło, to już byłoby przyjemniej. Niestety, ledwo pani Jadwiga zaczęła sprawdzać zasady konkursu, a już musiała o pomyśle zapomnieć. Odkryła, że mieszka w gminie, której mieszkańcy nie mogą brać w nim udziału. W przeciwnieństwie do Makowa Mazowieckiego i wielu innych gmin na Mazowszu, w Lesznie nie uchwalono Gminnego Programu Rewitalizacji (GPR) – warunkiem niezbędnym do ubiegania się o pieniądze.

Czym jest GPR i jak działa?

System przypomina trochę wizytę u lekarza. Trzeba wybrać miejsca, które chce się leczyć, czyli wyznaczyć obszary rewitalizacji. Blok pani Jadwigi nadawałby się idealnie. Podobnie jak te przy ulicy Fabrycznej w Lesznie, blok w Zaborowie, tereny dawnego PGR w Zaborówku czy Park Karpinek.

Te obszary należy następnie zdiagnozować, a potem wypisać receptę. GPR to własna recepta – dokument wskazujący, co trzeba zrobić, by te miejsca uzdrowić. Następnie możemy

zgłaszać się po lekarstwo – unijne lub rządowe pieniądze na realizację działań.

Tylko w zeszłym roku w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014–2020 do podziału na projekty rewitalizacyjne trafiło 50 milionów złotych. W tym roku przeznaczono kolejne 30 milionów.

Dlaczego Leszno nie ma GPR?

Wójt doskonale zdaje sobie sprawę z korzyści płynących z jego posiadania. W uzasadnieniu wniesionego w październiku 2016 r. projektu uchwały o jego sporządzeniu napisał, że „podjęte działania naprawcze przyczynią się do poprawy warunków życia mieszkańców, rozwoju obszarów gminnych, a także poprawią wizerunek gminy”.

Uchwały jednak nie podjęto. Tuż przed głosowaniem Wójt zdjął ją z porządku obrad. Powiedział, że w toku konsultacji prowadzonych z firmą, która zajmuje się opracowaniem Strategii Rozwoju Gminy Leszno, podjęto decyzję, że uchwała trafi na obrady Rady Gminy Leszno później. Przebiegu konsultacji nie znamy, ale być może ktoś zauważył, że projekt jest źle przygotowany. Pisząc go, nasi gminni eksperci zapomnieli o wyznaczeniu obszarów rewitalizacji. Tak jakby lekarz pisał receptę, nie wiedząc, jaką chorobę chce leczyć. Zamiast jednak zabrać się do pracy, o GPR zapomniano.

Gdy na kolejnej sesji rady spytałem o to Wójta, usłyszałem, „że po nowym roku wspólnie z radnymi zostanie podjęta decyzja w tej sprawie”.

Nowy rok nadszedł, niebawem nadejdzie kolejny. Przez ten czas nikt poza Stowarzyszeniem Aktywne Leszno o rewitalizację nawet nie zapytał.

4 października 2017 r. zapisane na opracowanie GPR środki, Rada Gminy postanowiła przeznaczyć na inne cele. Nikt nie zadawał pytań. „ZA!” - byli wszyscy obecni na sali radni, w tym radna z okręgu pani Jadwigi.

Tymczasem rzeka pieniędzy płynie nie po naszym terenie. Po dotacje sięgają gminy takie jak Wieliszew, Mszczonów, czy o połowę od nas mniejsza gmina Parysów. Inwestują je w remonty, w drogi, kanalizację, ścieżki rowerowe i ośrodki kultury.

Pani Jadwidze pozostaje patrzeć z zazdrością na szczęście siostry i przyzwyczajając się do myśli, że jej okolica już nigdy się nie zmieni.

Juliusz Tetzlaff



Wystartował nowy sezon A klasy, grupa Warszawa IV

Na początek wielkie derby Gminy Leszno w Zaborowie. W iście letnim klimacie Zaborowianka zainaugurowała sezon z Partyzantem Leszno. Wynik 1-0 dla Zaborowianki po голу Michała Grendy.

Kolejny mecz to wyjazd do Kampinosu. Tam przyszła niespodziewana porażka 1-3. Honorowego gola strzelił Dawid Góral. 3 kolejka to przyjazd do Zaborowa spadkowicza z ligi okręgowej Milanu Milanówek - wynik 2-1 dla przyjezdnych, gola dla Zaborowianki zdobył Adrian Gajewski.

4 i 5 kolejka przyniosła pewne zwycięstwa Najpierw w Błoniu z rezerwami Błoniarki 3-0 oraz w Zaborowie z UKS Ołtarzew 2-0. Mecz w Laskach (6 kolejka) to najgorszy mecz Zaborowianki i dotkliwa porażka 5-0. Ostatnia 7 kolejka to pewne wysokie zwycięstwo z FC Płochocin 9-2.

Po 7 kolejkach Zaborowianka Zaborów z 12 punktami zajmuje 5 pozycję w tabeli.

I jeszcze słów kilka o Zaborowiance Zaborów powiedziała nam Dorota Juskowiak, wierna kibicka drużyny.

„Zaborowianka - hmm jak sięgam pamięcią, kibicuję jej od samego początku, od 1998 roku.

Wtedy w drużynie grał mój mąż, a ja brałam kocyk, picie, jedzenie, dwójkę swoich dzieci i szliśmy kibicować. Obecnie w zespole gra mój syn Paweł, a ja w dalszym ciągu jestem wiernym kibicem Zaborowianki. Cała lokalna społeczność wspiera, dopinguje i kibicuje Naszej drużynie. Wiadomo, że kiedy wygrywamy, jest wielka radość, duże emocje i wzruszenia. Kiedy przegrywamy jest niesmak, ale wierzymy, że z następnym meczem będzie lepiej. Nieważne, czy mecz jest w Zaborowie, czy na wyjeździe ja wraz z miśjnymi kibicami jestem z drużyną, gdyż to jest dwunasty zawodnik!

Serdecznie zapraszam na mecze Zaborowianki Zaborów, musicie poczuć tę wspaniałą atmosferę.

Pozdrawiam sportowo. Dorota!”

Mateusz Bondarowski



WOKÓŁ ZABOROWIANKI ZABORÓW

fot. Sebastian Krupniński



Grupa biegowa Dystans Leszno znowu na podium w biegu powiatowym. W deszczowy niedzielny poranek 20 sierpnia odbyła się siódma edycja Półmaratonu PWZ im. Janusza Kusocińskiego. Na starcie stanęło blisko pół tysiąca osób. Wyzwanie najszybszym zawodnikom z Ukrainy rzucił Tomasz Mikulski z Kampinosu, który ostatecznie na metę przybiegł jako trzeci. Wszystkie kobiety z pierwszej trójki ukończyły zawody w czasie 1:24. O kolejności na mecie decydowały setne sekund. Tuż za podium znalazła się Agnieszka Kowalczyk z Leszna. Najlepszą drużyną zawodów została WPRrunning z Prus-

kowa, Dystans Leszno zajął drugie miejsce. Na punktowanych miejscach przybiegli Agnieszka Kowalczyk, Tomasz Kludkiewicz i Adam Ziolkowski. Podium zamknęły „ultra zające” z LKS Olymp Błonie, którzy w większości pełnili rolę pacemakerów – zawodników nadających tempo na określone czasy. W klasyfikacji powiatowej natomiast Dystans Leszno okazał się bezkonkurencyjny.

Sukces Agnieszki Kowalczyk w 39. edycji Maratonu Warszawskiego. Mieszkanka Leszna ukończyła zawody w czasie 2:55, co dało jej dziewiąte miejsce w klasyfikacji open wśród kobiet. Kowalczyk dobiegła na metę jako trzecia Polka. Redakcja serdecznie gratuluje Agnieszce wielkiego sukcesu sportowego!

David Khan



KOMINKI

**Możliwość obejrzenia zabudowy kaflowej
wykonanej na terenie Gminy Leszno
tel. 501 598 008**

**Ireneusz Czarnecki
09-100 Płońsk ul. Młodzieżowa 28 C
tel. 505 504 103 lub tel/fax 23 662 30 05**

**godz. pracy pon-pt 9.00 - 17.00
sobota 9.00 - 14.00**

**www.kesselkominki.pl
kesselczarnecki@wp.pl**

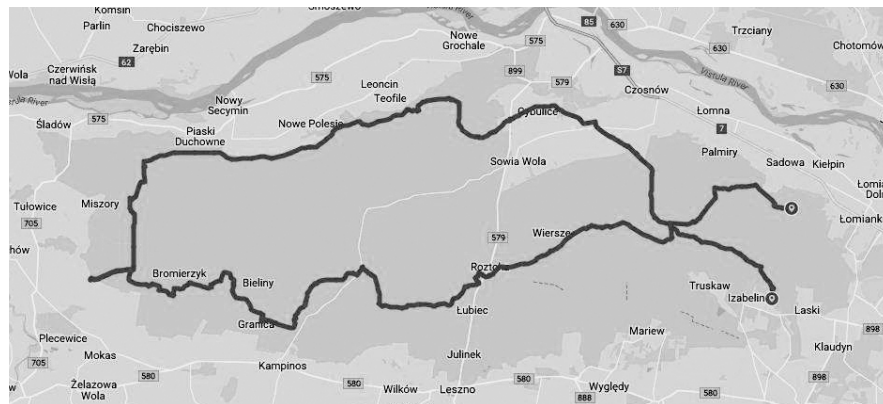


XVIV Maraton Pieszy w Puszczy Kampinoskiej

Co roku od 1974 jesienią ścieżkami Puszczy Kampinoskiej rusza pieszy maraton im. Andrzeja Zboińskiego. Obejmuje trzy dystanse: 50, 70 oraz 100 kilometrów. W tym roku dystans 100 kilometrów pokonało 79 osób, 75 kilometrów – 35 osób, a najkrótszy dystans 50 kilometrów – 202 osoby, 122 zawodników w nocy, 80 w dzień. 100 kilometrów najszybciej pokonał Tomasz Kludkiewicz, biegacz z Leszna.

Inicjatorem i organizatorem imprezy był Andrzej Zboiński, wybitny działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego, znawca gór, pionier wypraw bieszczadzkich, organizator obozów w Tatrach, alpinista i himalaista. Jego aktywność nie skupiała się jedynie na górach. Działal też na Mazowszu i sam nie opuścił żadnego z pieszych maratonów, które organizował. W 32 startach pokonał łączny dystans 3000 kilometrów

Po śmierci Zboińskiego Mazowiecki Klub



Górski „Matragona” kontynuuje przejścia przez puszcę. Jest to forma upamiętnienia inicjatora. Organizację imprezy wspierają żona i córka pomysłodawcy. Najwytrwalsi uczestnicy dostają medale po pokonaniu 1000, 2000 oraz 3000 kilometrów. Tych z najdłuższym dystansem można policzyć na palcach jednej ręki. Mieczysław Zochowski, prezes zarządu PTTK Mazowsze, poinformował nas, że w zeszłym roku panowały trudniejsze warunki: było zimno i mokro, a w tym roku tylko mokro.

Do pieszego maratonu zapisało się 445 osób. Na starcie stanęło 350 zawodników, a ukończyło 316. Liczba wycofujących się wynosi średnio około 30 osób. W tym roku na trasie były dwa zaślabnięcia i kilka kontuzji. Niezbędne było udzielenie pomocy lekarskiej. Zdarzyło się również kilka przypadków zabłądzenia, organizatorzy telefonicznie kierowali biegaczy na właściwy szlak – mówi Mieczysław Zochowski.

– Traktujemy pieszy maraton jako marszobieg. Nie ma oddzielnych klasyfikacji dla biegających i maszerujących. To nie są zawody, tylko przejścia. Najmłodszy uczestnik w tym roku miał 16 lat, najstarszy 79 lat. Zwycięzcami są wszyscy, którzy pokonali założony przez siebie dystans – podkreśla organizator.

Oto rozmowa z Tomaszem Kludkiewiczem, który w tym roku najszybciej pokonał trasę 100 kilometrów w czasie 11 godzin 14 minut.

W zeszłym roku debiutowałeś w tej imprezie. Byłeś drugi. W tym roku pokonałeś trasę najszybciej. Skąd pomysł na start akurat w tych zawodach?

– Po pierwsze, to lokalny patriotyzm. Po drugie, na swoich licznych treningach udeptuję puszczańskie ścieżki, dlatego tym bardziej nie mogło mnie zabraknąć na takich zawodach, które oprócz ciekawej trasy mają piękną i wieloletnią historię. Dodatkowym wyzwaniem i wyjątkową nagrodą są specjalne medale za wytrwałość przyznawane za pokonanie łącznie w zawodach 1000, 2000 i 3000 kilometrów.

– Jak oceniasz trasę?

– Sam dystans jest wyzwaniem, niespełna 100 kilometrów, do tego start w nocy. Ścieżki, które znamy w dziennym świetle, nocą wydają się zupełnie inaczej. Nocna puszcza wpływa na wyobraźnię, a trzeba jeszcze pilnować wyznaczonych szlaków. Sprawa wygląda trochę łatwiej, gdy doganiasz piechurów. Natomiast pierwsze 30–40 kilometrów sam na sam z puszcą, w środku nocy, to inne bieganie niż zatłoczona ulica „miejskiej puszczy”.

– Co było najtrudniejsze? Czy miałeś jakieś krzyzysy?

– Oczywiście. Na początku, kiedy są jeszcze siły, to jest i zapał, napierasz do przodu. Masz

wrażenie, że nic i nikt cię nie zatrzyma, dopóki siły się nie wyczerpią. Od tej chwili biegnie już tylko głowa. Mnie tym razem dopadło dość wcześnie, bo już około 50 kilometra.

– Gdzie wtedy byłeś?

– Żółty szlak rowerowy z Famulek Brochowskich, tam mnie dopadło i wlokło się za mną przez około 10 kilometrów do Piasków Królewskich.

– Co miałeś ze sobą do jedzenia?

– Na ząb tradycyjnie, jak każdy „ultra”, cztery żele, dwa batony energetyczne i cztery batony zbożowe.

– Ile wody wypiełeś?

– Około 3 litrów, a i tak waga w domu pokazała 3 kilo mniej.

– O czym myślałeś, żeby się podnieść na duchu?

– Lubię rywalizację i do około 60 kilometra biegłem z zeszłorocznym zwycięzcą Michałem

Majkowskim. Jednak Michał miał słabszy dzień i pożegnaliśmy się na tym 60 kilometrze. Od tej pory gdzieś z tyłu głowy miałem świadomość, że prowadzę. To bieg niszowy i na liście startowej nie ma znaczących nazwisk ze świata biegaczy. Mimo to myśl, że jesteś liderem, napędza i dodaje sił.

Dodatkowy impuls dostałem na 75 kilometrze, kiedy wychodząc z punktu kontrolnego i odżywczego, minąłem się z kolejnym biegaczem, który właśnie do niego dotarł. Miałem więc świadomość, że mam niewielką przewagę. Może 5 minut. Wtedy pomyślałem, że głupio byłoby stracić prowadzenie.

– Opowiedz, jak wyglądały ostatnie kilometry.

– Tu właśnie dajesz z siebie już wszystko. Kilometr czy półtora biegu w tempie 5:40, przeplatane 500-metrowym marszem w tempie 9–10 min/km pozwoliło mi dowieźć pierwszą pozycję do mety.

– Bardzo błotniście było w Puszczy?

– Cały bieg padało – wiadomo, że przy legendarnej „błotowni” (Łemkowyna Ultra Trail – bieg w Beskidzie Niskim słynący z błota po kostki na trasie), czy śnieżnym Mnichu (Niepokorny Mnich, Mistrzostwa Polski w biegu ultra w Pieninach) to pikuś, ale było mokro i zimno.



fot. Jacek Deneka

Mokre ubranie mi nie przeszkadza, ale słaby biegnik w bucie to minus. No i wiadomo, jak wyglądają stopy po 11 godzinach moczenia.

– Sudokrem ratuje sytuację.

– Wiem. Na Mnicha się wysmarowałem, a tym razem nie.

I tak oto wpisałem się na listę zwycięzców z najsłabszym chyba czasem w historii.

– Warunki były trudniejsze od tych w zeszłym roku?

– Nie obwiniam pogody. Byłem bardzo słabo przygotowany i tyle. W zeszłym roku byłem dwa tygodnie po maratonie i miałem w zasadzie taki sam czas.

– Dziękuję za rozmowę i gratuluję wytrwałości.

David Khan



Historia Leszna i okolic (6) Powstawanie nazw wsi i osad Wąsy - wieś rycerska na surowym korzeniu! Lokacja na prawie chełmińskim. Próba rekonstrukcji. Część druga.

Zobaczmy na przykładzie wsi Wąsy, jak powstawała wieś od podstaw oraz jak kształtował się folwark.

Wieś Wąsy powstała jako dobra ziemskie (30 włók chełmińskich - 500 ha) nadane przez księcia Janusza I już w XIV wieku, rycerzowi zwanemu Wons, na wolnej ziemi (niezagospodarowanej). Zagospodarowanie ziemi wymagało założenia wsi. Wyjednał sobie Pan Wons przywilej lokacyjny na założenie wsi na prawie chełmińskim, znanym od 1233r. Wiemy to z późniejszych zapisów dotyczących wsi, ponieważ posługiwało się pojęciem włoki chełmińskiej (ok. 18 ha).

Obszar dóbr późniejszej wsi Wąsy od zachodu graniczył z majątkiem Białuty, od wschodu z majątkiem Pilaszków, od północy z Zaborówkiem, a od południa z Witkami. Tak więc mamy prostokąt o bokach od północy na południe około 2 km, od wschodu na zachód około 3 km. Był to obszar dość regularny, a więc lokacja wsi mogła przebiegać tutaj w sposób łatwy do odtworzenia!

Założenie wsi wymagało znalezienia grupy osadników. Tej roli podejmował się zazwyczaj tzw. zasadzca, potem sołtys wsi. W zależności, ilu było osadników, tyle powstawało nadziałów.

Każdy osadnik dostawał jedną włokę chełmińską, czyli prawie 18 ha. Nadział ten był dziedzinny. Sołtys otrzymywał kilka włók (4-6), mógł zbudować młyn i karczmę oraz miał 1/6 czynszu oraz 1/3 dochodów sądowych. Bo właśnie wieś na prawie chełmińskim miała autonomię sądową. Sołtys był także sędzią, do pomocy miał ławników. Wieś ustalała także własne zasady rządzenia się (samorząd). Ziemię pomiędzy osadników dzielono na przemian, tak, aby każdy miał podobne grunta. Pastwiska, łąki były wspólne. Dla takiego obszaru musiało być 20 rodzin osadniczych (20 włók) oraz sołtys (4 włóki) - za każde 5 włók użytków dostawał jedną, to w sumie wieś zajmowała około 24 włoki ziemi ornej (450 ha) oraz (1 włoka) - pastwiska i łąki, stawy, nieużytki - tzw. rezerwa pańska, w której każdy miał w procentowy udział. Były także mniejsze nadziały półwłokowe dla karczmarza, kowala, młynarza, itd. (1 włoka) oraz włoka siedliskowa (18 ha). W ten sposób zostały podzielone łany wsi rycerza Wonsa dokonane przez zasadzcę. Proces zagospodarowania wsi trwał kilkadziesiąt lat! Sołtys za wyznaczanie i rekultywację gleby wyznaczył tzw. okres wolnizny (25lat) dla osadników.

Tak powstawała wieś Wąsy w układzie regularnym, rzędowym, wzdłuż drogi o niwymym układzie pól. Liczba działek w obrębie niwy (ziemi kmieci) odpowiadała liczbie zagród. 20 zagród to 3 niwy po 3 pasy ziemi czyli w sumie 60 pasów ziemi równej szerokości i długości (po 6 ha). Dwadzieścia pasów ziemi to oziminy, dwadzieścia jare i dwadzieścia ugory i tak na zmianę. Pasy ziemi losowano w obrębie niwy, tak, aby każdy rolnik otrzymywał co jakiś czas inny, lepszy kawałek ziemi. Wydzielano także niwę dla zabudowań. W zależności, czy była to wieś jednorzędowa czy dwu (tzn. czy po jednej stronie drogi czy po obu).

Wąsy na początku miały domy i zagrody tylko po jednej stronie. Tak, że łąn siedliskowy opierał się od wschodu o granicę majątku Pilaszków, od północy o drogę Myszczyn - Leszno, a od południa majątek Łązniew - Witki.

Była to tzw. niwa siedliskowa, podzielona na 20 gospodarstw z ogrodami. Niwa siedliskowa w Wąsach wynosiła jedną włokę czyli 18 ha. Wychodzi zatem, że wieś dzieliła się na 20 zagród (dom, stodoła, obora, piwnica, sad itd). Jeżeli odejmiemy drogę wewnętrzną (2km o szerokości 6 metrów (1,2 ha) oraz stawy dla pojenia bydła, a także place pod karczmę, kuźnię, plac zebrani itd. (ok. 2,8 ha), to wynika, że pod każde siedlisko wyznaczono około 0,7 ha powierzchni.

Zasiedlenie zaczynało się od północnej granicy wsi, od drogi do Leszna i Myszczyna i stopniowo podążało w stronę południową. Proces zasiedlania (szukania osadników) poszczególnych działów trwał zazwyczaj kilka lat, a cały proces zagospodarowania owych 30 włók obliczony był na około 25 lat (tyle ile trwała tzw. wolnizna)

Pola leżały po zachodniej stronie drogi. Niwy położone na osi wschód-zachód, miały po około 120 ha każda. Oddzielną część stanowiła niwa sołtysa (4 włóki). Dodatkowo była jeszcze rezerwa pańska czyli 6 włók wspólnych łąk, nieużytków (lasy) pastwiska. Z analizy położenia poszczególnych części można założyć, że tak wyglądał pierwotny podział łąnów niwowych wsi Wąsy (XIV wiek).

Badając dokumenty oraz porównując inne lokacje, możemy spróbować odtworzyć podział poszczególnych części wsi. Niwa siedliskowa kończyła się na drodze Myszczyn - Leszno. Poszczególne niwy wydzielono w oparciu o podział na linii wschód-zachód, dzieląc całość na części, poczynając od drogi Myszczyn - Leszno. Każda miała około 600 metrów szerokości i 2000 m długości. Pozostawał pas około 4 włók sołtysa oraz 3 włóki rezerwy pańskiej. Niwy dzielone były tak, że środkowa miała 20 pasów podłużnych a boczne po 20 poprzecznych (w stosunku do wsi). Taki układ wsi zachował się do połowy XV wieku, tj. do czasu wybudowania rezydencji rycerskiej, potem zwanej folwarkiem.

Prawo chełmińskie dawało możliwość dziedziczenia także córkom. Właśnie dziedziczenie stało się problemem także dla Wąsów.

W XV wieku, po zakończeniu procesu lokacji, mamy już kilkanaście właścicieli wsi. W prawie chełmińskim wieś stanowiła zawsze całość. Nie mogła być dzielona, więc każde z dzieci feudała otrzymywało dział. Podział był procentowy i polegał na podziale w czynszu i daninach w naturze od kmieci (podział na dymy i włóki kmieci).

Większe wsie dzielono czasami tak, że użytkowano na części wsi nowy przywilej lokacyjny. Powstawały wsie nowe, kilkulatowe obok starej wsi (Umiastowo-Falki, Szpaki, Kręcisz itp.).

Nie dotyczyło to łąnów sołtysa. Wieś Wąsy w XV wieku miała 20 kmieci (w tym niejakiego Stanisława Mazura), Gotarda sołtysa oraz Włodka, Mikołaja i Annę z Wąsów (dzieci Rycerza Wąsa). Kmiecie podobnie jak sołtys mieli swoje prawa dziedziczne (przechodzenie z ojca na syna i podział ojcowskiej włóki). Jednak nie mogli dowolnie sprzedawać swoich włók, ale mogli je zamieniać. Jeżeli kmieć opuścił wieś lub nie miał potomstwa, jego ziemia przechodziła do własności folwarcznej. Jeśli następował podział własności pomiędzy dziedziców, to także dzielili między siebie kmiecie łany z dymami i gospodarstwami.

Przykład jak to wyglądało w Wąsach w trzeciej części!

Adam Bartosiak

Jezioro Tomczyn - reaktywacja

Dawno, dawno temu... tak dawno, że już chyba nikt nie chce pamiętać, było u nas w Lesznie kilka atrakcyjnych, żeby nie powiedzieć kultowych miejsc. Niby to komuna i czasy parszywe, ale jednak życie w Naszym Lesznie toczyło się całkiem barwnie... i to właśnie towarzyskie.

Jednym z takich kultowych miejsc było Jezioro Tomczyn, zwane przez Kampinoski Park Narodowy dawnymi stawami rybnymi. Jak zwał tak zwał... jezioro sobie było i woda w nim także.

Było piękne moło i groble, i kanały, i nawet cztery jeziora, choć przez tubylców zwane stawami, i jeszcze nad nimi stała piękna leśniczówka lub gajówka, a w niej mieszkała rodzina gajowego. Przy mołu stały łódki i kajaki bywały. I nawet były moła dla wędkarzy.

Woda w tym jeziorze była czysta i co dziwne kąpać się było można, bo tej wody było czasami nawet ponad trzy metry głębokości. Rankami i wieczorami wokół jeziora widać było wystające wędziska i sławiki lun słychać plusk blach od spinningów. Ot takie było to dziwne miejsce... Wiem... niewiarygodne i ktoś powie, że konfabuluje, ale ja już mam tyle lat, że widziałem to na własne oczy. Co więcej, tam nauczyłem się pływać i łowić ryby, i wiosłować.

Pamiętam te soboty, a nawet już piątki, choć jeszcze wtedy soboty były pracujące, jak po pracy, a były to czasy, kiedy praca w Lesznie była i to całkiem porządna, zbierał się lud roboczy i inteligencja pracująca oraz подростки i młode panienki, aby czym prędzej pod Trupka zająć i zaopatrzyć się w co tam było. Trupek, jak by ktoś nie wiedział, to był Zajazd czyli knajpa (taki drewniany, trochę w stylu zakopiańskiego robiony), który stał jeszcze kilka lat temu i nazywał się U Krasa, czyli u Wojtasa. Tak to, zaopatrując się w piwo lub coś mocniejszego, szły tłumy nad jezioro, stawem zwane, i na moło lub na brzegach wypoczywało. Słowem sielanka i to całkiem serio.

Jedni pływali na łodziach, inni w kajakach, a inni wplaw. Wielu wędkowało oficjalnie, jeszcze więcej kłusowało. Gajowy owszem pilnował, ale gdzie chłopisko mogło upilnować tyle hektarów wody. Lesznianie tak sobie upodobali to miejsce, że wiele związków tam się narodziło, wiele romantycznych schadzek tam się odbywało, a ile osób może i pierwszy raz...!

Miejsce to tak było sławne, że i lud stolicy, i okoliczne gminy także, wywczasów zażywały. Bywali harcerze i żołnierze, myśliwi i rybacy, turyści piesi i zmotoryzowani oraz ci na rowerach i konno nawet. Słowem nikt nie musiał jechać na Mazury... bo w Tomczynie - było

jak na Mazurach! Woda, powietrze, ryby, grzyby, ptaki i romantyczne chwile przy księżycu!

I nastał taki czas... czas straszny dla jeziora Tomczym!

Ktoś, nie do końca wiadomo kto, wpadł na genialny pomysł...

Otóż, założono w Julinku szkołkę leśną i powstał problem z nawadnianiem. „Mądrzy ludzie” wpadli na pomysł genialny. Zbudowali wodociąg i wypompowali wodę z jeziora. Szkołka założona na piasku wymagała nawodnienia, studni w Puszczy wiercić nie można było, więc postawiono hydrofor w jeziorze, zakopano kilka kilometrów rury wodociągowej i... z jeziora zrobiono bagno!

Na domiar złego przyszły lata suche, rowy retencyjne zasypały lub zaorano i stan wody w jeziorze opadł, moło się rozpadło, kanały zarosły, gajówka się spaliła, rury zamuliły i w kilka lat wszystko zarosło i zdziczało. Taki obraz jeziora mamy do dzisiaj.

Czy jeszcze zmartwychwstanie Tomczyn?

Oto jest pytanie - być albo nie być? Według władz Parku jezioro Tomczyn to właściwie nie jezioro ale natura... więc wszystko jest w porządku?!

Mieszkańcy Leszna i okolic uważają inaczej. Starsi pamiętają, że jezioro było, a nie żadne bagno, że były w nim ryby i ptakom to nie przeszkadzało i tęsknią za takim stanem jeziora.

Najstarsi pamiętają, że jak jezioro należało do Bershona (stąd nazwa Tomczyn od jego syna Tomka) i nie było otoczone lasem, woda była czysta, a dno piaszczyste. W gajówce mieszkał gajowy po jednej stronie, a po drugiej (jako, że były tam łąki gromadzkie tzw. serwituty) okoliczni rolnicy wypasali bydło i spędzali niedzielne popołudnia na potańcówkach.

Skoro tak było przez tyle lat, to może warto zastanowić się, czy nie przywrócić jezioru charakteru rekreacyjno-wypoczynkowego, oczywiście z uszanowaniem siedlisk ptaków i zwierząt?

Czy to jest możliwe? Myślę, że tak. Wystarczy, aby władze samorządowe dogadały się z Dyrekcją KPN i aby powstał projekt rewitalizacji jeziora Tomczyn jako odbudowa systemu retencyjnego, który istniał tutaj co najmniej od połowy XIX wieku, spełniając bardzo ważną rolę w gospodarce wodnej obszaru - między kanałem Zaborowskim, a Utratą.

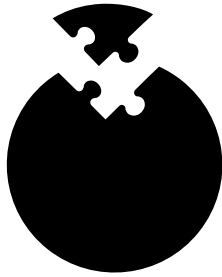
Przywrócenie właściwej funkcji jezioru będzie z korzyścią dla wszystkich. Tylko oby chcieli się chcieć!

Adam Bartosiak

Firma BBS EkoSystem sp. z o o

Zajmujemy się skupem, kompaktowaniem i sprzedażą odpadów wyrobów plastikowych (PPPC,PS.ABS itd.).

Solidnie i terminowo wykonamy usługi w zakresie kruszenia i mielenia odpadów wyrobów plastikowych.



BBS
EKOSYSTEM



1 0 0 0 S Ł Ó W ? – G A D A J Z D R Ó W !

– Co czytasz, mości książę? – Słowa, słowa, słowa...

W. Szekspir, Hamlet

Jerzego Bralczyka przedstawiać nie trzeba – słynny językoznawca, profesor nauk humanistycznych, człowiek-opowieść, który na spotkaniach potrafi mówić bez przerwy przez prawie godzinę, wywołując salwy śmiechu, refleksję, wzruszenie i zastanowienie.

Jerzy Bralczyk ma na swoim koncie wiele dokonań, pośród nich nie brak publikacji, ukazujących się od 1984 roku. Po bez mała dziesięcioletniej przerwie w roku 2015 pojawiło się 500 zdań polskich, potem W drogę!, a w tym roku wydawnictwo Prószyński sprezentowało nam 1000 słów.

Co my tu mamy?

Otóż – słowa. Bardzo dużo, a przy tym ładnie opowiedziane, bo chyba nikt z takim uczuciem, wyczuciem i rozeznanie nie opowiada o słowach jak Jerzy Bralczyk właśnie. Trafnie

ujmuje to Michał Ogórek w słowie (nomen omen!) wstępnym. „Czytelnik łatwo zauważy, że słowa traktowane są w tej książce jak istoty żywe. Mają swój charakter, słabości i ułomności (...) Nawet jeśli kogoś to śmieszy, to już został wciągnięty w ten krag, w którym słowo potrafi być ważniejsze od jego desygnatu (...)” A więc: słowa wraz ze swoimi definicjami, charakterystykami, przemyśleniami; pogrupowane, usystematyzowane, wzięte w ramki. Mamy więc: Słowa obiecujące. Słowa niepokojące. Jeszcze nie słowa. Słowa, którym na nas nie zależy (czy to nie przykre?!). Słowa które znaczą coraz więcej oraz Słowa podzrutki.

Co najmniej. Sen. Psychologia. Grunge. Headhunter. Miejsce. Zima. Mediacja. Człowiek. Cynik. Depresja. Szara eminencja. Łaska. Szczęście. Ziemia. Pojedynek. Kosmici – oto kilka przykładów tego, co się kryje wewnątrz słownika według Jerzyka Bralczyka.

Jakie zastosowanie może mieć tak specyficzny słownik? A otóż wszelkie. Możemy go czytać jak powieść, zagłębiając się w historii słów i w tym, jak widzi je sam Autor. Możemy szukać

w nim interesujących nas pojęć. Możemy trzymać go przy łóżku i co jakiś czas otwierać na losowej stronie i patrzeć, jakie nam się trafiło „słowo na dziś”. Możemy z niego wróżyć i patrzeć, jakie –zdaniem słownika – słowo nas określa.

Wiadomo, że to książka nie dla każdego. Wiadomo, że trzeba się do niej odpowiednio nastawić. Ale może ciekawki was fakt, że w ciągu tygodnia w samej tylko niedużej Agrafce sprzedało się osiem egzemplarzy!

Na zakończenie, a także w ramach zachęty i bonusu zostawiamy tu kawałek opisu jednego słowa, jakże na czasie:

„Jesień. To chyba najbardziej polska wśród nazw pór roku. (...) To taka pora która jest przed zimą i po lecie. Czekamy na wiosnę (...), czekamy na lato (...). Na samą jesień natomiast raczej rzadko czekamy. Swawolny Gucio ze „Ślubów panieńskich”, obłudnie wychwalając uroki pór roku na wsi przy jesieni waha się, wreszcie mówi: „no i w jesień... także tam coś bywa...” (...) Przeważa melancholia. Różne jesienne róże, także te z hoteliku pod różami („pamiętasz, była

jesień”), mimozy którymi jesień się zaczyna; deszcz jesienny, który w wierszu o szyby dzwoni, a w piosence smutne pieśni gra, wszystko to ma w nas wywołać nastrój, może i nastrojowy, ale mało radosny. (...) Wiemy, że za pasem zima”.

I tym optymistycznym akcentem kończymy, zapraszamy na sezonową herbatkę do Dwóch Babeczek i lekturę 1000 słów w księgarni Agrafka, w Lesznie, przy ul. Sochaczewskiej 66.

Do zobaczenia wśród słów!

Ewa Skórska

księgarz, tłumacz, bibliotekarz

1000 słów, Jerzy Bralczyk
Wyd. Prószyński i S-ka, 2017 r.

PS.

„Po przeliczeniu okazało się, że słów jest 1001. Każdy czytelnik któremu jakieś słowo się nie spodoba, a lubi liczby okrągłe, może to jedno wykreślić”.

Jerzy Bralczyk

językoznawca

Jak to jest – być sąsiadem Puszczy? – wyniki badania

Zachęcamy do zapoznania się z raportem przygotowanym na podstawie badania opinii i świadomości mieszkańców gmin położonych po południowo-wschodniej stronie Kampinoskiego Parku Narodowego na temat korzyści i walorów wynikających z mieszkania w otulinie Parku.

Wywiady ankietowe przeprowadzono z mieszkańcami gmin Izabelin, Stare Babice, Leszno oraz Łomianki. Ankieta w wersji elektronicznej była również dostępna online.

Badanie miało na celu poznanie:

- świadomości korzyści płynących z zamieszkiwania obszarów należących do otuliny Kampinoskiego Parku Narodowego;
- dostrzeganych problemów oraz zagrożeń dla środowiska przyrodniczego występujących na terenie ankietowanych gmin;
- niekorzystnych zmian związanych z dotychczasową ingerencją człowieka w środowisko Kampinoskiego Parku Narodowego i jego otuliny;
- stosowanych zabiegów na własnych podwórkach, w ogródkach;
- ewentualnych barier dla wprowadzenia rozwiązań i sposobów postępowania bardziej korzystnych dla środowiska;
- zainteresowania aktualną ofertą edukacyjną Kampinoskiego Parku Narodowego.

Najważniejsze wnioski z badania:

Bliskość Kampinoskiego Parku Narodowego jest istotnym czynnikiem wpływającym na osiedlenie się respondentów w jego otulinie i ma pozytywny wpływ na ich życie. Najczęściej wskazywaną korzyścią z mieszkania w pobliżu lasu wskazywaną przez ankietowane osoby była możliwość aktywności fizycznej (przede wszystkim spacerów) i bliskość dzikiej przyrody. Najważniejszą niedogodnością z punktu widzenia respondentów okazała się **trudność w transporcie do miejsca pracy**.

Ankietowani w dużej mierze nie zdają sobie sprawy z wielu zagrożeń dla środowiska przyrodniczego wynikających z ingerencji człowieka. Wśród wskazanych zagrożeń dominują te związane z jakością powietrza, czy zaśmiecaniem lasu, zaś stosunkowo niewielu respondentów zwróciło uwagę na zagrożenia wobec zwierząt.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy respondenci zdają sobie sprawę z faktu, że ich posesje mogą stanowić potencjalne zagrożenie dla otaczającego je leśnego ekosystemu, gdyż prawie 100% ankietowanych jest zdania, że nie szkodzi przyrodzie. Równocześnie wiele osób deklaruje, że posiada w ogrodach obce gatunki roślin, korzysta z kosiariek spalinowych do pielęgnacji trawników i otacza posesje wysokimi, często ostro zakończonymi ogrodzeniami.

Można zauważyć duże zainteresowanie przyjaznymi dla środowiska rozwiązaniami, które można zastosować w ogrodzie lub na posesji. Ankietowani deklarowali chęć poszerzenia swojej wiedzy m.in. na temat uprawy ziół w kuchni i lecznictwie, tworzenia ogrodów deszczowych, łąk kwietnych oraz naturalnej ochrony roślin.

W badaniu wzięło udział niemal 400 osób z gmin Izabelin, Leszno, Łomianki oraz Stare Babice. Wszystkim, którzy wzięli udział w ankiecie bardzo dziękujemy. Wyniki badania stanowią cenne źródło informacji na temat odbiorców projektu „Moja Puszcza”. Dzięki nim będziemy mogli lepiej dostosować charakter prowadzonych działań do potrzeb i oczekiwań lokalnych społeczności – wyjaśnia Agata Golec, koordynatorka projektu. Dotyczy to między innymi cyklu warsztatów „Przestrzeń przyjazna przyrodzie”, z których pierwsze odbędą się już jesienią tego roku.

Szczegółowe informacje na temat projektu i planowanych wydarzeń można znaleźć na stronie www.mojapuszcza.sendzimir.org.pl. Zachęcamy też do polubienia strony projektu na Facebooku: www.facebook.com/mojapuszcza.

Moja Puszcza



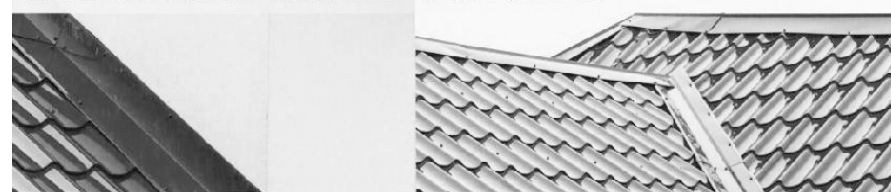
fot. Fundacja Sendzimir



POKRYCIA DACHOWE

ul. Fryderyka Chopina 113
05-084 Wilkowa Wieś
soreklim@gmail.com
tel. 501 832 408

rekomendowani dekarze

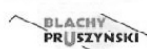

















www.soreklim.pl



Wydawnictwo JANQ
 Powązki 22C, 05-084 Leszno,
 tel.: 512 336 107
www.magno.media.pl,
www.facebook.com/JANQ96
 biuro@magno.media.pl

Redaktor naczelny: Włodzimierz Kubik
 Korekta: JANQ
 Projekt, fotoedycja i skład: JANQ
 Druk: LEGA Jacek Rybicki
sygnalista@sygnalistaleszna.pl
reklama@sygnalistaleszna.pl

Nadsyłane artykuły mają charakter autorski. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść, za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń, oraz zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i ich redagowania.

www.sygnalistaleszna.pl




ZBUDUJ Z NAMI OGRÓD DESZCZOWY!

14 PAŹDZIERNIKA 2017 / godz. 10:00
 teren przy budynku Urzędu Gminy Izabelin, ul. 3 Maja 42

Czym jest ogród deszczowy?

Ogród w pojemniku lub w gruncie zasilany wodą deszczową zbieraną z dachu, placu lub drogi. Ogród deszczowy ogranicza odpływ wód opadowych do kanalizacji, oczyszcza je, a równocześnie pomaga dbać o rośliny w trakcie suszy.

Program warsztatów:

- Zalety i funkcje ogrodów deszczowych
- Walory estetyczne ogrodów deszczowych
- Sposoby pielęgnacji ogrodu po założeniu
- Wspólne stworzenie ogrodu deszczowego pod okiem architekta krajobrazu

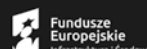
Udział w warsztatach jest bezpłatny i otwarty dla wszystkich, bez ograniczeń wiekowych.

Przyjdź, przyłącz się do nas i spędź miło czas!

Więcej informacji oraz zapisy:
www.mojapuszcza.sendzimir.org.pl
mojapuszcza@sendzimir.org.pl / tel. 22 350 67 68

Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Projekt „Moja Puszcza. Angażowanie społeczności lokalnych w ochronę przyrody i krajobrazu Kampinoskiego Parku Narodowego oraz jego otuliny” jest dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za treść materiału odpowiada wyłącznie Fundacja Sendzimir.





Patroni honorowi:








Patroni medialni:







W parku gminnym w Starych Babicach powstały rabaty z roślin rodzimych i zado-mowionych, które będą nie tylko ozdobą parku, ale także źródłem pokarmu dla ptaków i owadów zapylających. To efekt warsztatów z cyklu „Przestrzeń przyja-zna przyrodzie” zorganizowanych w ramach projektu „Moja Puszcza”.

W sobotę 7 października 2017 r. odbyły się warsztaty pod hasłem „Tworzymy ogród rod-zimy w Starych Babicach”. Mieszkańcy gminy i okolic dowiedzieli się, jak ważne z punktu widzenia lokalnej przyrody są rośliny rodzime w przydomowych ogrodach.

Nie bez przyczyny ogród rodzimy zlokalizo-wano w sąsiedztwie hotelu dla owadów, który zbudowali latem babiccy seniorzy i seniorki. Jego skrzydlaci mieszkańcy z pewnością docenią bliskość bogatego źródła pokarmu. Mamy nadzieję, że już wiosną ten zakątek parku będzie tętnił życiem i cieszył oczy wszystkich odwiedzających.

Warsztaty zorganizowano w ramach pro-jektu „Moja Puszcza” realizowanego przez Fun-dację Sendzimira i Kampinoski Park Narodowy we współpracy z Urzędem Gminy Stare Babice. Projekt jest finansowany ze środków Unii Euro-pejskiej oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.



fot. Fundacja Sendzimir



GRZEGORZ POŁEĆ ZEUS

Zakład Elektrycznych Usług Specjalistycznych

- elektryk automatyk • naprawa instalacji elektrycznych
- naprawa automatyki przemysłowej • naprawa pomp
- naprawa sprężarek • naprawa hydroforów
- serwis pompowni ścieków przydomowych
- serwis pompowni przemysłowych i tłoczni
- monitoring kanalizacji specjalistyczną kamerą inspekcyjną do miejsc suchych i zalanych wodą lub ściekiem
- udrażnianie rur kanalizacyjnych sprężynami elektrycznymi o zasięgu 300 m
- obróbka strumieniowo-ścierna materiałów i części we własnej kabinie piaskującej (piaskowanie piachem, korundem, szkiełkowanie)

tel. 601-226-574
gpolec@poczta.fm, zeus.org.pl